

BOHDAN DROZDOWSKI

K O N D U K T

sztuka współczesna w 2 aktach

ARCHIWUM
P. TEATRU LUDOWEGO
W NOWEJ Hucie

Nr poz. 39

OSOBY:

MACIEJ, górnik- werbus, lat 22 *Kotas*
 KAZEK, górkik - werbus, lat 24 *Justynk*
 SADYBAN, kierowca, lat 30 *Pyrkosz*
 WOŹNIAK, radca zakładowy, inżynier, lat 40 *Pricko*
 PAWELSKI, delegat partii, lat 35 *Güntner*
 MAGDA, dziewczyna zabrana z drogi, lat 19 *Helowska*
 SOŁTYS, stary chłop *Ręćcorński*

7 osób.

ARCHIWUM
 P. TEATRU LUDOWEGO
 W NOWEJ Hucie
 Nr. poz. 309

A K T I

Droga w lesie. Słychać huk motoru ciężkiego samochodu. Nagle rozlega się w silniku łośkot, motor gaśnie i wóz gwałtownie się zatrzymał. Na scenie pojawia się tylko jego maska. Wyskakuje z szoferki Sadyban. W szoferce siedzi jeszcze Magda, przygodnie zabrana dziewczyna.

muzyka

Sadyban /~~otwiera maskę~~/ Jasna cholera!

Głos Co jest, Sadyban?

Sadyban Tak i myślałem, sukinsyn.

Głos Spróbuj, może zapali.

Sadyban Gówno tam zapali, wał korbowy musiał mi trząsnąć. Nie słyszał towarzysza?

~~/wszedł do szoferki, naciska starter, ale w silniku rozlega się tylko jęk i zgrzyt/~~

Magda ~~/z szoferki/~~ Ale se podjechała!

Sadyban Mówiłem, baba na wóz - nieszczęście gotowe.

~~/Pawelski wyszedł zza kulis, jest w koszuli, krawat rozluźniony, upał. Przeciąga się i otrzepuje spodnie z kurzu/~~

Złażcie, do cholery, co tam z wami. Dalej nie jedziemy.

~~/Kazek wyszedł zza kulis, sztywno wbity w przyciasny garniturek, krawat zawiązany pod szyją silnie, jak należy. Spocony i rozezochrany./~~

Magda ~~/wylaźła z szoferki/~~ To teraz będzie trzeba mi dalej piechotką.

Sadyban ~~/wściekły/~~ Mówiłem, cholera, żeby dali tamten wóz. Eee, mówi Majchrzak, dopiero po remoncie. Dojedziesz, jak drut! *masa to tam drut!* Ile kilometrów stąd do tej zapieprzonej wioski?

Magda A będzie jakie dwie godziny.

- Sadyban Dwie godziny, czym dwie godziny? Tym gratem?
- Magda ~~/śmieje się/~~ Iii tam, nogami.
- Sadyban ~~/patrzy na jej ładne krzepkie nogi/~~
No, nogi to panienka ma!
~~/Magda śmieje się chichotliwie//Kazek patrzy chmurnie na Magdę/~~
- Maciej ~~/wyszedł zza sceny/~~ Co się śmiejecie, do śmiechu wam?
Tam trumna, a wy...
- Sadyban Jej trumna? Co się dziewczyny czepiasz. Tyle jej do naszej trumny, ile mnie do zeszłorocznej pogody.
- Woźniak ~~/wyszedł zza kulis, też bez marynarki i bez krawata/~~
Nie da się tego jakoś naprawić? Pomożemy.
- Sadyban Co mi tam pan pomożesz, wał pan śliną skleisz?
- Woźniak Wał nie wał, wiadomo, czy to wał?
~~/Sadyban znówu wleka się do połowy w maskę samochodu kręci coś wielkim kluczem i wyrzuca na rozłożoną płachtę nakrętki od głowicy./~~
- Magda To ja już sobie pójdę., dziękuję panom za podwiezienie.
- Sadyban ~~/nie wychodzi z maski/~~ ~~X~~ Zaczekaj panienka, zmierzoch idzie, jeszcze ci kto robi kuku.
- Magda ~~/przestępując z nogi na nogę/~~ Ej, pan to człowiek wesoły!
- Maciej Wesoło wam!
- Kazek Od tego wesela to wszystko.
- Maciej Zaraz wiedziałem, że będzie nieszczęście.
- Woźniak Co wiedziałeś, wiedziałem! Nie podobało ci się, żeśmy zdjęli te swoje chałaty?
- Maciej A nie. Jak się wiezie umarłego to trzeba...
- Sadyban Niech mnie szlag najjaśniejszy trafi, jak jeszcze

dam sobie na wóz wstawić trupa!

Kazek

Panie Sadyban!

Sadyban

Bo co, do cholery, co ja teraz z tym pieprzonym gratem zrobię? Wiewiórki sobie gniazdko przez noc uwiją.

~~/wyrzuca garść nakrętek na płachtę/~~

Magda

To ja już pójdę. ~~/nie rusza się z miejsca/~~

Sadyban

Stój panna, bo mnie większa krew zaleje.

Magda

Pan kierowca to zaraz...

Sadyban

Zaraz nie zaraz, mamy czas. ~~/uśmiecha się umorusany na policzku/~~

Magda

Już się pan wziął i ubrudził.

Sadyban

No to mnie panienska wytrzyj, tu mam chusteczkę.

~~/pokazuje kieszeń w spodniach/ /Magda zbliża się do Sadybana, wyciąga rękę w kierunku jego spodni, ale natychmiast cofa, oglądając się płochliwie na resztę towarzystwa/~~

Śmiało, jak Pana Boga kocham, chusteczki panna nie umiesz wyjąć!

Woźniak

Sadyban, wy sobie nie pozwalajcie.

Sadyban

Co znaczy nie pozwalajcie, nie może dziewczyna człowiekowi pyska wytrzeć? ~~/patrzy w lustro wozu, uśmiecha się bezczelnie/~~

Pawelski

Bogiem a prawdą, to Woźniak ma rację. Trumna jest trumna.

Kazek

Słucham, słucham i ...

Maciej

I to mają być ludzie.

Sadyban

No i patrz pan, panie Woźniak, jak Pana Boga kocham.

Czy ja mam się i płakać, że tego chłopka pieron trzasł wcześniej niż trzeba było? Każdego pieron

trzaśnie wcześniej czy później. Dopiero co wszyscyście

w portki mało nie narobili, jak mi tamta fura z przecinki nagle wyskoczyła, no co, nie narobiliście w portki? Żebym nie miał porządnych hamulców, to by nas wszystkich z koniem i chłopem pieron strzelił, oo, panie Woźniak? Życie jest życie.

Kazek

~~/przedrzeźnia/~~ Życie, życie.

Sadyban

Co znaczy życie! Jak nadepnałem na pedał, jak zacisnąłem w momencie oba hamulce, nożny i ręczny, to trumna mało mnie do szyby nie przygnietła, zobacz, synu, jaki wcisk. ~~/pokazuje z tyłu uszkodzoną szoferkę/~~

Kazek

Wcisk nie wcisk.

Magda

Mnie jeszcze nie było wtedy, Bogu dziękować.

Woźniak

A nacisnąłeś ty, Sadyban, sprzęgło, jakieś hamował?

Sadyban

~~/podskoczył z oburzenia/~~ Co za mowa! Sprzęgło!

Sprzęgło zaciska się automatycznie, noga skacze bez mózgowania.

Woźniak

To w jaki sposób mógł nawalić wał? Jak byś nacisnął i odłączył silnik od skrzyni biegów, to by nie mł nie mogło nawalić. Nacisnąłeś?

Sadyban

O, niech mnie krew zaleje, panie Woźniak! Z pana jest.

Pawelski

Mógł nie nacisnąć, w takiej chwili człowiek tylko myśli o tym, żeby nie było kraksy.

Sadyban

Co znaczy kraksy! Nie było i dobra. Lekki wcisk na szoferce się wyprostuje, mały koszt, życie całe.

Pawelski

Zrobisz go?

Sadyban

Co tu mam do roboty! Zdejmę głowicę i blok, zobaczymy, co z tym cholernym wałem.

Magda

To ja już sobie pójdę. ~~/nie rusza się z miejsca/~~

Kazek

Maniś musi być jeszcze dzisiaj we wsi.

Maciej

Musi, jasna rzecz.

- Pawelski Musi nie musi, jak się nie da z tym motorem nie zrobić trzeba będzie skoczyć po jaką furkę.
- Kazek ~~/oburzony/~~ Furkę!
- Maciej Wam to tam wszystko psinco, żyje człowiek, nie żyje człowiek. Nieboszczyka uszanować nie...
- Pawelski Co gadasz, szanować nieboszczyka, a czy to nieboszczykow: nie wszystko jedno, jak się go wiezie, w krawacie czy bez krawata. Ledwie zipiesz z gorąca, a krawat u ciebie pod samą grdykę! Ej, Kazek.
- Maciej Panu Pawelskiemu to tylko "ej, Kazek", a Maniś musi być dzisiaj we wsi.
- Kazek Rodzice czekają, siostra czeka. Telegramę żeście wysłali. Wysłaliście, że przyjedziemy, przywieziemy. Człowieka i po śmierci trzeba szanować. Czekają, jak my się tam ojcowi Maniusia pokażemy
- Maciej A mówiłem, ~~że~~ ^{ma} jedziemy do ty kopalni.
- Kazek Cóżes ty tam mówić. Kopalnia jak kopalnia. Robota jak robota. A że go przygnietło? A twojego brata koń kopnął i na omentarz.
- Maciej Bo ja co mówię?
- Kazek Mówisz.
- Maciej Kazek! Przysięgli my sobie!
- Kazek No, dobra.
- Pawelski Coście sobie przysięgli?
- ~~/Kazek wzrusza ramionami/~~
- ~~/Pawelski trąca nogą wyrzucone śruby/~~
- Dużo tam jeszcze tego odkręcania?
- Sadyban Będzie
- Kazek Ojciec Maćka mówił...

- Maciej Jeszcze jak my odjeżdżali, mówił: trzymajcie się, chłopcy razem, to wam nikt krzywdy nie przyczyni.
- Pawelski ~~/szczesuje włosy/~~ No, to jak z tą drapachą. Jedną gałązkę, dziesięć gałązek...
- Woźniak Wspomina się, towarzyszu Pawelski, jak to się chłopów agitowało. A oni do kopalni. Dużo masz rodzeństwa, Kazek? ~~/Kazek wrusza ramionami. Magda wyciąga z koszyeczka jedzenie, rozkłada na chusteczce, siada na mehu. Kolana jej wyszły spod sukienki, obciąga ją, ale kolana znowu wylażą/~~
- Maciej Schowaj ^{cie} sobie te kolana. ~~/patrzy w kierunku niewidocznej na wozie trumny/~~
- Sadyban Cóżeś taki sztywny. Schowajcie, powiada!
~~/Wszyscy patrzą na nogi dziewczyny, która nie mogąc sobie poradzić ze zbyt wąską sukienką, przykuca, wreszcie przysiadła na piętach, nakrywając nogi podółkiem/~~
- Kazek Miała już iść i nie idzie. ~~/Magda podrywa się z ziemi/~~
- Sadyban Zostaw ją, synu. Nie ty ją z drogi brałeś, nie tobie do niej.
- Magda To ja już idę. ~~/kręci się w kółko, szukając czegoś, oo wypadło z koszyeczka/~~
- Sadyban ~~*~~ Przecie już będzie niedługo wieczór. Nie wygłupiaj się, panna, w lesie żartów ni ma.
- Magda No, wiem.
- Kazek Mam jeszcze jednego brata, panie Pawelski.
- Pawelski Pomaga ojcu przy ziemi?
- Kazek Ee, mały. Do szkoły chodzi.
- Pawelski To po coś ojca odszedł?
- Kazek Ojciec młody jeszcze, ziemi tyle, że kamieniem przerzuci.

Maciej Nieby my mieli choć tyle.

Pawelski Buja Kazek, co?

Maciej Bujać to nie buja, ojciec młody, prawda.

 /Sadyban wyjmuję z wozu głowicę i obraca ją w czarnych
 już rękach/

Woźniak No jak?

Sadyban Śmak. Nie wiesz pan jak?

Woźniak To ja nie zdążę na te chrzciny.

Pawelski Chrzcicie syna?

Woźniak Syna, towarzyszu, to ja nie mam. Mam córeczkę, osiem-
nasty rok, i właśnie tego, no... /patrzy z uśmiechem
na Magdę/

Pawelski Zrobiła was dziadkiem! Winszuję! /podnosi z ziemi
zgubiony przez Magdę grzebyk. Podaje jej/

Magda Dziękuję panu. To ona, pańska córka, młodsza ode
mnie. Ja mam dopiero dziewiętnaście.

Pawelski Jak się ma dziewiętnaście, to się mówi "mam już
dziewiętnaście". /śmieje się głośno/

Woźniak Jutro w południe.

Kazek To co pan inżynier ma do roboty, zawrócić się,
zarzucić kapotę na ramię i wracać. Do miasta nie
będzie więcej, jak jakie siedem kilometrów.
Teraz góry Świętokrzyskie to nie to, co dawniej,
las i las. Płowycinali, popsuli.

Magda To może by panowie co zjedli, mam tu w koszyeczku
takie różne.

Pawelski Mnie dwa razy nikt do jedzenia nie prosił. Tylko roz-
rozluźnię trzewiki, nowe psia kość, uwierają na
podbiciu. /rozluźnia/

Woźniak My przecież też tam coś ze sobą mamy, towarzyszu?

Pawelski A prawda, inżynierku. ~~/idzie za scenę do wozu/~~

Maciej Jak to tak będzie: jeść przy nieboszczyku?

Woźniak Nieboszczyk od tego nie umrze. Dajże chłopcze spokój.

Maciej Co znaczy dej spokój. Jak w pogrzeb - to w żałobę, a nie tak!

Woźniak Słuchaj, chłopcze. ~~/milkinie, rozkłada ręce, siada, bierze chleb, niesie do ust/~~

Pawelski ~~/Wraca z pustymi rękami/~~ Nie ma. Musiało wypaść przy tym hamowaniu.

Woźniak Mała strata. Siadajcie.

~~/Pawelski siadł/~~

Kazek ~~/do Macieja/~~ A my nie.

Maciej Jakby bez jedzenia nie można ^{jeść} zaczekać.

Sadyban O, jak Pana Boga kocham!

Kazek Co jest?

Sadyban Chcesz, żebyśmy z głodu wykitowali na cześć tego umarlaka?

Kazek Tylko nie umarlaka, pan żeś sam umarlak.

Sadyban Szanuj się!

Maciej A bo co? nie podoba?

Kazek Panie Sadyban, ja powiem.

Pawelski Co jest, chłopaki, chyba się nie będziecie tyrpać?

Kazek Bo mówi na Manusia umarlak.

Sadyban Tylko nie mówi, tylko nie mówi! Krowy z tobą pasażem?

Maciej Co za krowy?

Kazek Pilnuj pan, Sadybanie, tych swoich śrubów!

Sadyban O, jak Boga kocham, jak mnie wkurzysz, to jak zajadę kluczem w paszczkę, to się nogami nakryjesz.

Kazek Pawelski Maciek! /Groźba czy się groźba,

Maciek Kazek! /Kazek na niego nie trafił

Sadyban Sadyban Panno Magdalenko, wtrąnijmy sobie chlebka z serkiem,
a szczeniaki nich będą spokojne.

~~Maciej podbiegł do Sadybana, chwycił go za rękaw
odwiniętej koszuli, szarpnął tak mocno, że naderwał
go w szwie/~~

Moja koszula! /zamachnął się i uderzył Macieja w ramię/

~~/Maciej zatoczył się pod drzewo. Kazek podbiegł i
hakiem powalił Sadybana/~~

Pawelski ~~ban~~ /nie podnosząc się z ziemi/

Spokój, do jasnej cholery, gówniarze!

Maciej ~~ciej~~ /podbiegł do siedzących, rozkładał nogi przed ich

~~Sadyban twarzami, tyłem do widowni, tak, że widok siedzących
Maciej spomiędzy jego nóg/~~

~~Sadyban~~ To ja wam powiem, inteligenty sakramenckie. Jak zginie
~~Kazek~~ robotnik, albo chłop, to wam nie, to wam gówno do
tego. Krawaty se porozluźniały, marynarki se pozdej-
mowały, opalały się nad trumną. To ja wam powiem,
~~Sadyban~~ inteligenty sakramenckie...

~~Maciej~~ /Sadyban słysząc te słowa opadł na ziemię, siadł i
~~Woźniak~~ słuchał/ ~~kój, sukiny syny.~~

Woźniak ~~eloki~~ Stul pysk, bo jak wstąnę! /sukiny syny, insylerka,

Pawelski Jaki ja inteligent, giździe pieroński, co się wście-
kasz!

Woźniak ~~yban~~ /patrzy z pogardą na Pawelskiego/ Tłumaczcie się, tfu!

Pawelski Nie ~~tfukajcie~~, nie tfukajcie, towarzyszu, bo sobie
natfukacie.

Woźniak ~~yban~~ Groźba? /tak sobie myśli, że groźba

Pawelski ~~/wściekle spokojnie/~~ Groźba czy nie groźba,
tfukać na mnie nie trzeba.

/Sadyban ~~/wstał, podchodzi do Macieja powoli, jakby szuku-
jąc się do ciosu/~~

Kazek ~~/Maciej nie widzi tego, jest odwrócony plecami/~~
Maciek! Z tyłu!

Maciej ~~/odwraca się powoli, jakby mu to było wszystko
jedno, jest zdeterminowany/~~ Chcesz się bić?

Woźniak ~~/Sadyban miloząc idzie. Wszyscy zamarli/~~
Dobra. Chodź, cholero.

Sadyban ~~/niższy od Macieja/~~ Nie wtrącać się. Najpierw
załatwię tego, potem tamtego, ych! ~~/splunął/~~

Maciej Chodź, chodź.

Sadyban Wyrzuć majcher.

Maciej Na ciebie z majchrem, ty... ~~/pogarda/~~

Sadyban Wyrzuć majcher, powiedziałem.

Kazek Wyrzuć, Maciek, dasz mu i tak.

~~/Maciej wyjmując z kieszeni nóż sprężynowy i
odrzuca w stronę Kazka/~~

Sadyban No, bliżej! ~~/wskazuje wzrokiem siedzących,
którym się może oberwać przy bójce/~~

Woźniak Spokój, sukinsyny.

Pawelski Nie sukinsynuj, nie sukinsynuj, inżynierku,
Sadyban Chłopaki, koniec. Nie ma żadnego mordobicia.

~~/wstał/~~

Sadyban Nie leż pan, towarzyszu, sza.

Maciej No, chodź! ~~/widać, że się trochę lęka rozjuszo-
nego Sadybana/~~

Sadyban Bliżej! ~~/też ocenia swoje siły trochę zbyt
ostrożnie/~~

Pawelski Koniec, chłopaki! /~~boi się podejść, aby ich rozdzielić~~/

Woźniak /~~wstał, podszedł do Macieja, ujął go za kłapy i~~
bez słowa trzepnął w twarz, pchnął, Maciej się
wywrócił. Woźniak nagłym ruchem odwrócił się do
Sadybana, najwyższy ze wszystkich, góruje nad Sady-
banem o głowę/
Zostawcie, Sadyban.

Pawelski Za coście go uderzyli, Woźniak?

Woźniak /~~nie odpowiada~~/ Zostaw, Sadyban.
/Kazek usiadł na ziemi, płacze/
Maciej /~~pozbiierał się, podszedł do Kazka~~/ Cicho, bucu.
Maciej Sakramencki inteligent! x
/podniósł nóż, otworzył ze szczękiem/
Woźniak Rzuć to żelastwo. *złoty*
Maciej /~~Pawelski wzruszył ramionami~~/
Rzuć to żelastwo, mówię.
Kazek /~~Maciej siedzi, obraca nóż w dłoni, jest zupełnie~~
Woźniak /~~przybity i zrezygnowany. Składa nóż i wyrzuca~~
Sadyban /~~daleko w las~~/
Pawelski A /~~placząc~~/ Przysięgali my sobie, Maciek.
Maciej Cicho, co będziemy z nimi. x *(kamusy byki)*
Pawelski A Samiście sobie winni, chłopcy. Człowiek człowiekowi
powinien...
Sadyban /~~ogląda naddartą rękaw koszuli. Do Magdy~~/
Magda Masz jakie nici?
Sadyban Mam.
Magda
Sadyban No, to. /~~gest, żeby przyszyła~~/
Magda /~~odechyła kłapkę zakiośnika, pod którą wpięła igłę~~
z nawiniętą nicią/
Ale czarna. *biała*

Sadyban

Niech będzie czarna.

~~/Maciej trze w zamyśleniu zbity policzek/ /Kazek
otwiera oczy, chowa głowę w kołana//Sadyban wraca
do maski samochodu/~~

Woźniak

Dlaczego tak nie lubisz inteligentów, ty!

~~/Maciej nie słyszy, zapatrzony w siebie i swój żal.
Magda przyszywa rękaw Sadybanowi, uśmiecha się do
niego jakoś krzywo/~~

Słyszalesz mnie?

Maciej

~~/do Kazka/ Żeby Manius żył...~~

Kazek

Pyta się ciebie.

Maciej

~~Żeby Manius żył. /patrzy w stronę niewidocznej
trumny/~~

Woźniak

Zrobiłem ci co?

Maciej

Stary powiedział, pamiętasz jak powiedział: trzy-
majta się chłopcy.

Kazek

Będiesz się ze starymi bić?

Woźniak

~~/coraz bardziej skruszony/~~ Musiałem was, no.

Sadyban

~~/też jakiś kwaśny/~~ Mówilem od razu: wał wysiadł.

Pawelski

Trzeba by zadzwonić do kopalni, żeby przysłali
wóz do holowania.

Maciej

A Manius? Zostawimy go tutaj z tą trumną?

Pawelski

Nie, jakże to zostawimy. Pójdzie kto do wioski,
powie jak i co, przyślą podwoję no i ...

Magda

Ale boście panowie miały się o co tłuc?

Sadyban

Samaś widziała.

Magda

Chleb mi w gardle stanął ze strachu. ~~/próbuje się
uśmiechnąć, żeby jakoś łagodzić sytuację/~~

Sadyban Teraz będą gizdy wiedziały, że jak ja mówię, to mówię. Mówilem, dajcie tamten wóz, to ten: nie i nie, powiada, tamten wóz... /~~patrzy na obu przyjaciół~~ zmarłego i jest mu gorzko/

Maciej To ja bym poszedł do wsi.

Magda Poszłabym i ja, ale mnie od drugi przecinki w lewo, a wam w prawo,

Sadyban ~~Siedź~~, teraz to już mowy nie ma. Podwieźliśmy cię, nie ma mowy.

Magda A co matka powiedzą!

Sadyban Jak zobaczy wszystkich, to tam złego nie pomyśli.

Magda No, może tam i nie pomyśli.

Maciej To ja bym poszedł.

Kazek Jak, Maciek, poszedł? Telegrama przyszła, że Manusia przywieziemy, jak trzeba, z wieńcami, żeby ~~wieś~~ widziała, że człowieka szanują po miastach, a nie tak, poszedł, przyciągnął furę i poturlał do wsi, wstydu tylko.

Maciej No to na plecy weźmiesz?

Kazek Na plecy.

Woźniak Na plecy? Zwariowałeś?

Pawelski Przecież to będzie, ile to będzie kilometrów, chłopaki?

Magda Powiedziałaś panu, że jakie dwie godziny. Kto by tam liczył kilometry przez las.

Maciej /~~nie patrząc na Woźniaka~~/ No, kto by tam liczył.

Kazek Ale we dwóch nie zaniemiemy.

Pawelski Jakże to - we dwóch, a my? Chłopaki!

Maciej Panowie tam nie do noszenia. Panowie to do rozkazywania.

- Kazek ... Demokracja, nie demokracja, panowie tam...
- Pawelski Chłopaki, jakie tam znowu panowie! Oj żeż wy Boga w sercu nie macie?
- Maciej ~~/uśmiecha się smutno/~~ Niech tam towarzysz Boga nadaremno nie woła, bo nie wierzy i tak.
- Pawelski ~~/zakłopotany/~~ Oj tam, wierzy, nie wierzy, albo jaka różnica między ludźmi? Załoga nas wydelegowała do pogrzebu, to przecież musimy jakoś razem.
- Maciej Ale niech tam towarzysz Boga lepiej nie woła, bo jeszcze jedno nieszczęście jaki...
- Pawelski ~~/siadł obok chłopaków/~~
- Kazek Chłopaki, ja rozumiem, żal wam tego przyjaciela, znałem go sam, pamiętam, jak przyszedł z wami razem do roboty, chłopak rosły, jak świca, no! Z oczu mu tak dobrze patrzyło, że...
- Maciej
- Kazek To był dobry chłopak, towarzyszu.
- Pawelski Albo ja powiedziałem, że zły? Przecież powiedziałem, że z oczu patrzyło, no, to musiał być napewno dobry chłopak, chociaż ja go tam tak znowu za blisko nie znałem, jakże znać pięć tysięcy chłopów, ale to był swój, to od razu było widać, no... Żebyśmy więcej takich chłopaków mieli, to...
- Kazek
- Woźniak Myśmy sobie przysięgli, towarzyszu.
- Woźniak Co żeście sobie przysięgli? ~~/zbliżył się, chce podejść, jakoś przeprosić samym gestem/~~
- Kazek
- Maciej ~~/odwrócił głowę od Woźniaka/~~ Do pana inżyniera to już słowa nie powiem.
- Woźniak Zrobiłem ci co? Uderzyłem, no to i tyś uderzył Sadybana. Biliście się, dlatego...

Maciej

.... że my razem na śmierć i życie. Jak my przyjechali do Zabrze, poszlim do jednej restauracji, zamówilim sobie pół litra, żeby za dużo nie wypić, bo trzeba było pieniądze na książeczkę odłożyć, tak my sobie umyślili, żeby jakie motory potem... Manius był najmłodszy, mnie jest 22, Kazkowi 24 lata, Mańkowi szedł akurat dwudziesty pierwszy rok. Do kopalni my poszli, żeby od wojska jakoś tego, no, żeby nie, zarobić też było trzeba, na wsi tam to grosz zawsze szybciej ucieka jak przychodzi. Postawilim sobie pół litra i ...

Kazek

I Manius powiedział: no to chłopaki, my zawsze razem, na śmierć i na życie. Potem było tapnięcie, jak zawaliło to jakie siedemdziesiąt metrów chodnika.

Maciej

A przy samym spagu był już ledwie tyli /~~pokazuje~~ ~~jak mały~~/ otwór pod stemplem, co pod nim leżał Manius, na jakie półtory dłoni, jak go przygnietło, pan inżynier to nawet tego nie widział, z innego oddziału nawet nikogo nie obeszło, otwór był ledwie na półtory dłoni. /~~pokazuje~~/ Taka szczelina, żeby i dziecko nie wlażło, a Manius...

Kazek

No to biermy trumnę, panowie.

Pawelski

A może by jednak po furę, zawsze to stawniej, i wieńce od razu będzie można.

Kazek

Panie Pawelski, ja tam panu powiem, jak panowie nie będą chcieli, to nie, może kto tędy będzie szedł, poprosimy, pomoże. Dwie godziny tam, z pół trza będzie zbawić, o północy by nie przyjechał furą, potem jeszcze ze dwie, nad ranem by my

Pawelski

Maniusia zanieśli? Koń tam szybciej z furą po
takiej drodze jak pieszy człowiek nie zajdzie.

Woźniak

~~/patrzy na Woźniaka/~~ No i co?

Magda

Trzeba będzie nieść.

Sadyban

To ja bym wzięła ze dwa wieńce.

Woźniak

O, Magdalenko!

Sadyban zostanie pilnować wozu, żeby kto opon nie
pozdziejmował.

Sadyban

Tak jest, panie inżynierze.

Woźniak

A /usiłuje żartować/ Boli cię jeszcze policzek,
chłopcze? /Maciej wzrusza ramionami/

Kazek

A No to biermy, panowie.

Pawelski

/spogląda na swoje nowe pantofle/ Ale ja ledwie
stoję! Cisną mnie jak jasna cholera.

Kazek

Towarzysz to by mógł nie przeklinać

Pawelski

Przepraszam was. Ale jak ja będę szedł w tych
sakramenckich butach. Piecze, uwiera. Teraz
trudno sobie buty dobrać, na moje nogi jeszcze
nigdy nie znalazł buta, żeby był jaki taki,
zawsze najpierw nogi poodparzam, potem dopiero
jakoś tam.

Sadyban

To może rozmiękczymy benzyną, rozciągniemy.

Pawelski

Da radę?

Sadyban

Spróbujmy, panie Pawelski, ściągać pan trzewiki.

Pawelski

/waha się/ Benzyną? Stracą kolor.

Woźniak

O, jak Boga kocham, kolor!

Pawelski

A wiesz pan ile kosztowały?

Woźniak

No to idź pan bosó.

Pawelski

Co mi pan będzie pieprzył. Siedemset złotych. Pan
sobie wyobraża, że mnie płacą tak jak panu?

Woźniak Gdyby panu płacili tak jak mnie, żylibyśmy w
najsmutniejszym kraju na świecie.

Pawelski Panie, panie,

Woźniak Jestem do cholery tym inżynierem czy nie jestem?

Pawelski /~~nie~~/ Jesteś pan, no i co z tego?

Woźniak Jak to co z tego?

Pawelski Gadaj pan do lustra.

Sadyban Elektryczność w atmosferze wisi, jasny pieron.

Woźniak ~~X~~ Bierzmy tego trupa i jazda, czasu szkoda na bzdury.

Sadyban To dajesz pan te buty do rozciągnięcia czy nie?

Pawelski Nie, cholera, idę jak jest.

Maciej Pan inżynier nie będzie nieść trumny.

Woźniak /~~zły znowu~~/ A to dłaczego? *(dźwięk)*

Maciej Pan inżynier sobie pozwala. Komu trup, temu trup.

Sadyban *A* To we trzech nie poniesiecie, o że-sz!

Maciej Pan inżynier zostanie przy samochodzie, a Sadyban
niech idzie z nami.

Sadyban /~~kwaśno, nie uśmiecha mu się niesienie ciężkiej~~
~~kanciastej trumny~~/ Przestańcie się certolić, jak mi
Bóg miły, szofer jest na to, żeby samochódu pilnował,
jak co do czego, to kto będzie odpowiadał?

Woźniak Nie ufasz mi, Sadyban?

Sadyban Co znaczy? W ogóle to skończyć z tą draką, bo nie
wiem.

Woźniak /~~drwiąc~~/ Myślisz, że będę prosił, żeby mi ten
młody człowiek pozwolił tyrpać to pudło z niesz-
częśnikiem. Tu, bracie, trzeba sobie widocznie
zasłużyć, żeby dostąpić tego zaszczytu. A ja
człowiek nieudały, mnie trumna - rzecz taka sama
jak nie przymierzając dziurawy bak od benzyny. No,
nie chcę was chłopcy ciągle urażać, ale pożyjecie,

- Woźniak może zobaczycie to i tamto. Co mnie będzie byle smark wybierał, ustawiał; /~~podnieca się wspomnieniem obelgi, jakiej doznał ze strony Macieja~~/ ja cholerny inteligent, ja ludu nie rozumiem, tkliwości, rozumiesz, Sadyban, we mnie za mało. ~~inżynier wróci. Ja bym~~
- Pawelski Taak. Przemówionko się trzepie jedno za drugim, a ochoty do niesienia - jakoś brak. Może kiedyś i was, inżynierze, nie będzie komu transportować na miejsce wiecznego spoczynku, amen.
- Sadyban
- Woźniak Bóg zapłać, towarzysz.
- Maciej ~~inżynierze~~ Będziecie nieść z nami, Sadyban?
- Sadyban /~~Sadyban wzrusza ramionami, krzywi się~~/
- Kazek Nie chcemy darmo, zapłacimy panu, jak dojdziemy do wsi, zapłacimy, wiele tam będzie trzeba.
- Pawelski
- Sadyban Mnie zapłacą, o że-sz! A pląćże parobkowi, żeby ci krowy przypilnował, chmyzie jeden. Zostaje pan, inżynierze?
- Sadyban
- Woźniak Poniosę. Młody jest, nie wie co gada.
- Maciej Pan inżynier za wysoki.
- Woźniak Znowu!
- Maciej No, stańmy razem.
- Sadyban Racja, stańcie.
- Pawelski /~~Woźniak, Maciej, Pawelski i Kazek stanęli jeden obok drugiego, rzędem. Są bardzo różni wzrostem. Kazek i Pawelski są prawie równi, ale Maciej jest od nich wyższy, a Woźniak góruje nad nimi wszystkimi~~/
- Maciej ~~X~~ Tak nie pójdzie. Pan inżynier by nas zamordował, trumna by z niego na nas spadała, furt. ~~godziny~~
- Kazek
- Pawelski Furt! Ślżak spod Łysej Góry, podłożymy sobie jakieś szmaty i wszystko będzie grać.
- Maciej

Woźniak

Będzie grać, ja się przecież będę musiał jakoś przygiąć, nie będę laził jak ta żyrafa. Na chrzciny i tak już nie zdążę.

Magda

~~/obserwując do tej pory mężozazn nieco z boku/~~

E, to oni tam odłożą, aż pan inżynier wróci. Ja bym tam zaczekała.

Sadyban

A panienska długo jeszcze będzie zwlekać z tym zameścoiem? Ja bym od razu - i buch w puch. ~~/śmieje się bezczelnie usiłując dotknąć palcem piersi dziewczyny/~~

Magda

Ohoho, panie szofer!

Sadyban

Uhuhuhu, panno Magdalenko!

Woźniak

Ale co będzie z waszymi trzewikami, towarzyszu Pawelski?

Pawelski

Niech je szlag trafi. Sadyban, dawaj pan benzynę, pomoczemy, pociągniemy. Niech je szlag trafi!

Sadyban

Dawajcie towarzyszu, zaraz my tu rozciągniemy na nich skórę jak na podatniku...

~~/Pawelski zdjął pantofle, patrzy na nie wzrokiem pełnym żalu, ale i zdeterminowanym, podaje Sadybanowi Sadyban odszedł w stronę maski, coś tam manipuluje przy baku, wylewa benzynę/~~

Pawelski

~~/pokornie/~~ A jeżeli mi jeszcze cholery, gorzej stwardnieją?

Sadyban

To ja wam oddam moje. Ja tu sobie i boso mogę posiedzieć. ~~A~~ muryka

Maciej

~~/dobywa kieszonkowy zegarek/~~ Już ósma.

Kazek

Jak by teraz wyjść, to by za jakie trzy godziny, trza liczyć, zaszedł.

Maciej

No, odpocząć będzie po drodze też trzeba. Odpocząć.

- Woźniak ~~X~~ Wyskocz no na wóz i zrzuć te tam wieńce.
- Maciej Wieńców się zrucać nie będzie, wieńce się zestawi.
- Woźniak No to zestaw, szlag z tobą.
- Pawelski Dlaczego pan się tak ciągle wyraża.
- Woźniak Co mi też ciągle pieprzycie, towarzyszu. Siedzieliście widać przez całą wojnę na tyłku i bździliście w stołek.
- Pawelski Ja siedziałem? Ja bździkiem? Jak ja bym wam opowiedział.
- Woźniak Co byście opowiedział? Ile macie lat? Trzydzieści pięć? To w czterdziestym ileście sobie liczyli? Piętnaście? On mi opowie! Złuczaj te wieńce, do diabła, wieczór idzie, nie będziemy się turlać po ciemku.
- Maciej Kazek, podejdź ino. /~~poszli do wozu, po chwili słysząc ostrożny szelest blaszanych liści i szarfi/~~
~~/Kazek wrócił z dwoma wieńcami, postawił je ostrożnie pod drzewem. Zachodzące słońce oświetla ukośnym, czerwonym światłem postaci i drzewa, rzucając długie cienie. Maciej wraca z dwoma następnymi wieńcami i stawia je pod drzewem/~~
- Magda /~~podchodzi do drzewa, zaczyna czytać szarfy/~~
~~1~~ "Bohaterskiemu górnikowi Polski Ludowej - Rada Zakładowa", ~~2~~ "Drogiemu koledze- załoga VII oddziału Kopalni Przemko", ~~3~~ "Poległemu na posterunku pracy górnikowi - Komitet Kopalniany PZPR"...
- Sadyban Magdalenko, nie czytaj, nie czytaj, bo wszystko wyczytasz. U nas takie rzeczy nie nowina. Jednego zabiła grudka węgla, mała grudka węgla. Nie było ani tapnięcia, ani prawie nie strzelali, tylko, jak to się tam nazywa, inżynierze, no, naprężenie

Sadyban w ścianie było tak cholernie mocne, że mała grudka
Magda odprysła, i jednemu, co akurat krzyczał coś do
drugiego - wpadła w tchawicę i zadusiła. Chcieli mu
palcami wydobyć, jeszcze gorzej wciśli. Na kopalni
to jak na szosie. Jedziesz, cholera, i byle dołek,
Sadyban byle zając, byle szczeniak ci pod koło wpadnie i -
do lali bez przepustki, ych! /fara?

Magda U nas we wsi jedna moja koleżanka szła drogą, mówię,
Sadyban prostą drogą i nagle... /obie. /chciała ja, że...

Maciej A ten wieniec to od nas. Ode mnie i od Kazka, no nie,
Kazek?

Kazek Co tam! /pantym, ale na to ssoferak na medal!

Woźniak ~~Chodźcie, panowie, zestawimy trumnę na ziemię.~~
~~/wszystcy z wyjątkiem Magdy odchodzą. Słychać obrot~~
~~przesuwanej skrzyni, chrząknięcia i głosy/~~ /na lani...

Głos Macieja Zara, zara, bo się zesuwa bokiem, palce!

Głos Woźniaka Spokojnie, panowie. /niech mi pan puści

~~/Magda podchodzi do płachty z rozrzuconymi~~
Sadyban śrubami, bierze je w rękę z należytych dla techniki
Magda szacunkiem, ogląda, przykłada do oka i patrzy przez
dziurkę w nakrętce w stronę słońca. Uśmiecha się
Sadyban dziecinnie/ /nie, obrot?

Głos Kazka No, jeszcze tyćka i już będzie. /słychać głocho
Woźniak ~~zderzenie skrzyni z ziemią/~~ Dobra.

~~/Magda nałożyła sobie jedną nakrętkę na mały palec~~
Magda jak pierścionek. Rusza dłonią, odsuwa ją od oczu,
przewraca, zgina łokieć i idzie dwa kroki, jak się
idzie do ślubu z ukochanym. Bawi się świetnie/

Sadyban /wyszedł, zauważył co robi Magda, podsunął się do
niej od tyłu na czubkach butów, po miękkiej ziemi,
ujął ją pod pachę tak nagle, że krzyknęła/

Sadyban

No, Magdalenko, uhuhuhu!

Magda

Alem się przelekła.

Sadyban

~~/schowała rękę ze śrubą na palcu za siebie i usi-~~
luje zrzucić ją, bez pomocy drugiej ręki, uwięzionej
przez Sadybana. Nie może. Nakrętka nie chce spaść/

Sadyban

~~/chce ją objąć, dziewczyna się wyrывa/~~

No, Magdalenko, lubisz szoferaka?

Magda

No! ~~/w znaczeniu: odejźcie precz!/~~

Sadyban

Dajże łapki, obie, obie, obie. ~~/chwyci ją za drugą~~
~~rękę i widzi na małym palcu swoją nakrętkę/~~

Pawelski

No, to załatwione! Zaręczyny z motorem, zepsutym,
bo zepsutym, ale za to szoferak na medal!

Sadyban

~~/zaczyna przyśpiewywać piosenkę: Do-kał idziesz~~
Ma-gda-lenko, gdzie tak śpieszno ci, wiatr szele-
ści twą sukienką, w lokach pro-mień słoń-ca lśni..."

Magda

~~/robi obrażoną minę za poufałość/ No! /znowu w~~
~~znaczeniu: idźcie do diabła/ Niech mi pan puści~~
ręce!

Sadyban

~~/puszcza jej ręce/ Puściłem.~~

Magda

~~/wzięła śrubę i wrzuciła na kupkę, skąd wzięła/~~
Takem się przestraszyła, że nie wiem.

Sadyban

Podobam ci się, córuś?

Magda

Ale, córuś!

Woźniak

~~/pojawił się/ No, to my już pomału...~~

Maciej

~~/za nim/ Weźńcie ze dwa wieńce, panienko?~~

Magda

Mogę wziąć. Ciężkie to one chyba nie są. ~~/podnosi~~
~~je po kolei i waży w dłoniach/ Nie, nie są takie~~
znowu ciężkie. Ale te drugie dwa to kto weźnie?

Pawelski

Pawelski

Można by sobie po jednym przerzucić przez ramię,
to nawet się przyda, bo pan inżynier chłop, a chłop.

Nr poz.

- Maciej /~~mruczy~~/ Chłop... *Łow*
- Pawelski /~~w skarpetkach~~/ No jak *Łow* moje pokutne sandały, szofer
- Sadyban Nie szofer, tylko kierowca, towarzyszu. Z szacunkiem do człowieka pracy.
- Pawelski Dobrze jest, panie kierowco, załatwi pan moje te?
- Sadyban /~~podał Pawelskiemu trzewiki, są zupełnie zmienione w kolorze~~/ Zmieniły co prawda odrobinę kolorek, ale zawsze to nasze narodowe garbniki, nie masz się co towarzyszu obrażać. Na kogo się będziesz obrażał, na ludowy przemysł obuwniczy?
- Pawelski To są kapcie kupione u prywatnego. To są już kapcie, a nie pantofle, *mo*
- Sadyban O, niech ja w lesie nocuję, to towarzyszu kupujesz obuwie u prywatnej inicjatywy? Jezus Chrystus i wszyscy święci, co się to w tej Polsce dzieje! /~~Sadyban się zgrywa dla Magdy robi takiego cwaniaka, co to, panie, z nikogo sobie tam za wiele nie tego...~~/
- Magda /~~chwyciło~~/ Ale bo też pan kierowca to jest prześmieszny! /~~chichocze~~/
- /~~Sadyban rad ze sztuczki mruga do Pawelskiego. Pawelski wzrusza ramionami, wkłada pantofle, rusza w nich palcami z taką miną, jak by właśnie wymyślił proch. Wszyscy w skupieniu przyglądają się tej scenie, ponieważ od niej zależy cały marsz, kondukt.~~
- Maciej *A* No jak? /~~schylił się do stóp Pawelskiego i aż kuonał~~
- Pawelski Jak by trochę ulżyło.
- Sadyban Zaraz mówiłem. A że tam troszkę farbka puściła, to w domu można apiąć zamalować i sprawa załatwiona.
- Maciej No to trzeba będzie się zabierać.

- Kazek To kto weźmie te wieńce?
- Woźniak Ci, co są niżsi ode mnie.
- Pawelski ~~/ciągle jeszcze rusza palcami w bucie i gapi się w niebo z miną wynalazcy/~~
Panu się pewnie wydaje, panie inżynierze, że wszyscy są od pana niżsi. Zna pan to o Napoleonie i takim jednym długim generale? Raz Napoleon nie mógł sięgnąć na szafę po mapę, a wtedy ten generał mówi: pardon, cesarzu, jestem od pana wyższy, ja zdejmę. A na to Napoleon: dłuższy, chciał pan powiedzieć, ale my możemy tę różnicę łatwo wyrównać. ~~/gest na gardło/~~
- Woźniak No, Napoleonem to pan jeszcze chyba nie jesteś. Gdybyś pan miał to na karku co tamten, to po pierwsze nie przytaczałbyś pan bajek, które zna byle szkrab z ulicy, i nie podawał ich za swoje....
- Pawelski Dobrze, psia kość, zupełnie mnie nie piją.
- Maciej No to już.
- Kazek Panie Pawelski, niech pan weźmie jeden wieńiec na ramię, przerzuci, o tak, ~~/pokazuje/~~ to panu ramię trochę przyrośnie do pana inżyniera.
- Woźniak Zastanawiam się, jak mam rozumieć to tam o tym skracaniu? Ja wiem, że wam się nie podoba, że to właśnie mnie załoga wybrała do rady. Inteligenta, cholera, inżyniera, włos na czworo i wahanie, klasa, to jest warstwa dą wynajęcia w ogóle te teorie! ~~/machnął ręką i poszedł w kierunku trumny/~~
- Pawelski Co się będziemy motać, inżynierze, sam pan wie, jak to było z tym pańskim wyborem. To był taki czas, ten czas minął, nie popisałeś się, nie.

~~/do Macieja/ Boli cię jeszcze twarz?~~

Maciej Co tam, nie będziemy się o to spierać. Jak my tę trumnę zdejmowali, to mi się jakby przysłyszało, że Maniek powiedział: Maciek, trzymaj pysk, co tam będziesz z takimi, z takimi nie wygrasz.

Pawelski Bądź spokojny.

Sadyban No to, Magdalenko, jak z nami?

Magda Przecież pan żonaty, sam pan mówił zaraz jak tylko wsiadłam, że mnie pan zabiera, bom podobna do żony.

Sadyban Ohohoho, jak to zaraz zapamiętała. No, żonaty, żonaty, wielka rzecz! Raz się żyje! ~~/rzut głową w stronę trumny/~~

Maciej U nas na wsi, panie, to wielka rzecz. Kurewstwo dobre w mieście, między domami, jak taki tłum, człowiek człowieka nie zna. Na wsi inaczej. ~~No...~~

~~/bierze wieniec drugi i podaje Kazkowi/~~

Kazek ~~/nagle porozumiewawczo, jakby mówił: te, stary, nie zasuwasz! Sam robiłeś w mieście to i owo/~~
Maciek, teee!

Maciej O, Kazek, ty zaraz, to nie to.

Woźniak Ale ja sobie zapamiętam. Skróć! Skróć! Mnie skróć?

Pawelski Panie inżynierze, trumna czeka. *(muryka)*

Sadyban Szczęśliwej drogi, przyjaciele. *(muryka)*
~~/wszyscy z wyjątkiem Magdy i Sadybana wyszli/~~
~~/Magda bierze wieniec, jest to wieniec blaszany, na kole z drutu, dosyć ciężki. Zakłada sobie na lewe ramię, sięga po drugi/~~
~~/Sadyban podszedł aby pomóc Magdzie, bierze~~

drugi wieniec też blaszany, waży w dłoni, patrzy na Magdę, z którą żal mu się zostawać, uśmiecha się do niej krzywo, jak zdemaskowany żonaty facet, który udawał kawalera/

Sadyban Panno Magdalenko, to jednak będzie dla pani przy-
ciężkie. Powinienem pomóc. Szlag z samochodem,
przecież mi go nie zjedzą.

Magda /przekornie, poznała już, że Sadyban jest bardzo
markotny, iż się przyznał do swego stanu cywilnego/
A bo też pan kierowca!

Sadyban A bo też, dobra pani jest! Pożartować nie można?

Głosy Czterech ~~No, raz, dobra, jak tam, można iść? Można!~~

Sadyban ~~Poszli! /oddalając się ciężkie nierówne kroki/~~
~~Też wzięmy sobie po wianuszkach, i pójdziemy, panno~~
~~Magdziu, złożyć zmarłemu ostatnią przysługę. Ida,~~
~~widać, na krótsze.~~

Magda /nagle poważnie/ Bo ja to panu powiem, my tu sobie
śmichy- chichy, ale to nieładnie.

Sadyban O mój Boże, ja też wiem, że nieładnie, ale jak
kobieta mi stanie przed oczami...
/Sadyban i Magda poszli. Magda niesie także swój
kodzyczek. Słońce jest już zupełnie nisko, oświetla
poprzez drzewa maskę unieruchomionego samochodu,
rozblaskując pożarem w jego pochyłych przednich
szdach/

A K T II

Jeszcze las. Noc, jasna księżycowa noc. Odeszli od pozostawionego samochodu bardzo daleko. Scena przez chwilę pusta. Potem daje się słyszeć czyjeś głośne przekleństwo, dudnienie kroków, łomot i po sekundzie pojawia się dwóch pierwszych niosących trumnę, przy czym ten lewy potyka się i z krzykiem "puszczam!" zwała trumnę na ziemię tyle, że wszyscy zdążyli się przygotować i nie ma kraksy. Przed rozpoczęciem więc drugiego aktu na krawędzi sceny majaczy przód trumny. /nie eksponować/

Koniec : Tuncram

Kazek /~~rozchełstany, bez krawata, ledwo żywy~~/ Już dali nie pójdę, niech jest co jest, nie pójdę.

Woźniak Gdyby miał który z was szklankę wody.

Maciej /~~ledwo żywy, także już bez śladu sztywnej elegancji pogrzebowej, jaką prezentował w akcie pierwszym~~/
Miałeś ty, Kazek myśl z tym niesi~~ę~~ni~~ę~~m.
Zobacz, gi~~ę~~ździe pieroński, zobacz! /~~pokazuje spodnie rozdarte na kolanie na szerokość dłoni, bierze w palec wiszący płatek materiału i prawie że zaczyna płakać~~/ Zobacz, gi~~ę~~ździe pieroński.

Kazek /~~smutno przedrzeźnia~~/ Gi~~ę~~ździe, gi~~ę~~ździe!

Pawelski /~~wyszedł z mroku, zapinając sobie rozporek~~/

No i gdzie żeśmy przyjaciele, zaszli. Miało być na krótsze. /~~wyciąga rękę z zegarkiem i usiłuje odczytać godzinę~~/ Jest jedenasta dwadzieścia.

Woźniak /~~ocierając spocone czoło~~/ Musieliśmy pobłądzić.

Maciej Zobacz, gi~~ę~~ździe pieroński, zobacz.

/~~ciągle pochylony, mając tym podartym materiałem, nie umiejąc przeboleć straty~~/

Kazek Jak nie przestaniesz, to...

Woźniak Ale gdzie jest Sadyban? /siadł na trumnie i woła w las/ Sa-dy-baa!

Głos Sadybana Eeee-he-hee!

Woźniak To jest facet.

Pawelski Załużecie mu. Tyle jego, co jego.

Maciej Taka dziura. /w spodniach jego, rzecz jasna/

Pawelski Jak każda młoda.

Woźniak Ale on o spodniach, szefie.

Pawelski Aaa.

-Kazek /Kazek położył się na mchu, założył ręce pod głowę zamknął oczy/

Maciej Patrz teraz w księżyc, patrz, bucu!

Kazek Maciek! /w intonacji: daj pokój/

Woźniak Już powinni tu być.

Sadyban /wyłania się z mroku/ No i jesteśmy. Magdalenka się źle czuje. ✕

Woźniak Nie spotkaliście gdzie jakiego źródła po drodze?
Szliście ciszej i z tyłu.

Sadyban Nie. Szukałem dla niej wody, nie było.

Woźniak Co pani jest, Magda?
/Magda milczy, jak by przeczuwała coś niedobrego, uchyla się w mrok/
Zrobiłeś jej co, Sadyban?

Sadyban /przestraszony/ A niech mnie Bóg najjaśniejszy ma w swojej opiece, panie inżynierze, szliśmy sobie wolno, wolno, bo jednak te wianuszki troszki przyciężkie, szliśmy sobie, a ona mi nagle tak jak by eep, po wódce. Mówię: co ci jest, Magdalenko, a ona znowu dłonią zakrywa usta i, no, tak samo.

Zaszkodziło ci co, mówię.

Woźniak

Kręcisz, Sadyban.

Sadyban

Niech mnie Bóg skarże, panie inżynierze.

Woźniak

~~/podechodzi do stojącej pod drzewem Magdy/~~ Zrobił
pani krzywdę?

Magda

Nie, panie. Ale tak jak by mi co zaszkodziło.

Woźniak

~~/myśli przez chwilę/~~ Chodź no tu, dziecko, na polankę,
tu widniej. ~~/spojrzał w górę/~~ Księżyc dzisiaj taki,
że nic, tylko sobie posiedzieć, powzdychać. ~~/z drwina/~~

Maciej

Komu wzdychać, to wzdychać. ~~/ciągle ta dziura w~~
~~spodniach/~~ Wszystko przez niego.

Kazek

Maciek! Przeze mnie? ~~/podniósł się, siedł/~~ Mnie
nawalił ten zagiżdżony wał, mnie, pytam się ciebie,
mnie?

Woźniak

Co jadłaś wieczorem? Cośmy to jedli? Chleb z masłem
i serem.

Magda

Nic prawie. Jak panowie zaczęli się bić, to mnie chleb
w gardle ~~uwiązł~~ i już nic nie przełknęłam.

Maciej

Przez niego. ~~/niedbały gest w stronę tramny/~~

~~/Pawelski siedzi pod drzewem, opatruje~~
~~swoje poodperzane nogi, syczy co chwila/~~

Sadyban

Ona nic nie jadła, widziałem: panno Magdziu, mówię,
coś sobie przekąsimy...

Pawelski

Powiedziałeś "wtranżolimy", Sadyban, ty się posługu-
jesz takim językiem, że... ~~/sygnalizuje/~~

Sadyban

No, może. Ja tam słów nie układam, gadam jak gadam,
jak leci. Ona może sobie coś przedtem p r z e k a s i
ł a i teraz te tam. ~~/gest w stronę ust/~~

Woźniak

Bardzo panią mdli?

Magda

Tak, panie. ~~/odruch wymiotny, bardzo łząsny/~~

Woźniak

1) A miałaś, ~~dzieweczko~~, chłopca?

~~/Magda milczy, zakrywa sobie usta, hamuje odruch
wyniotny/~~

Sadyban

Panno Magdziu, może...

Maciek

Jak by Maniek nie był taki kozak, to...

Kazek

Był kozak i co, młody był.

Woźniak

Miała pani ostatnio, przepraszam /szepce/ stosunek
z chłopcem?

Magda

On jest taki stary jak pan inżynier.

Sadyban

Magda, pan inżynier nie jest taki stary, nie ma
więcej jak jakie cztery dychy.

Magda

~~/cicho/~~ Będzie miał tyle lat, mówię, co pan inżynier.

Woźniak

Będzie się z tobą żenił?

Magda

~~/znowu gest zakrywający usta/~~ Będzie, panie. Właśnie
jechałam do matki, żeby powiedzieć.

Woźniak

A powiesz ty jej, że jesteś w ciąży?

~~/Magda poderwała się, nagle przypomniałszy sobie,
że nie ukryje swego stanu, przerażona/
Siadź, dziecko. /sadza ją na trumnie/~~

Sadyban

~~/bardzo zaaferowany, odchodzi od reszty, w drugą
stronę sceny, robi nagły przysiad, jak ktoś, kto
wpadł na genialny pomysł/~~

O że-sz! *(w kółko głębiej)*

Pawelski

~~/syknąc/~~ Sadyban, niech cię nagła śmierć nie
ominie z tą twoją benzyną.

Sadyban

~~/nie dosłyszał, przejęty ciągną Magdy/~~ O że-sz!

Pawelski

Słyszysz?

Woźniak

Chodź, dziecko, tu ci może nie wygodnie, tam...

~~/wskazuje na polankę "za sceną"/ jest mech, albo wrz...~~

~~wrzos, siadziesz sobie wygodnie.~~

Magda

~~/silny odruch wymiotny/ Och!~~

~~/podawała się i biegnie w przeciwnym kierunku
niez jej polecil woźniak/~~

Woźniak

~~/biegnie za nią/ Magdalena!~~

~~/Magda potknęła się o korzeń, upadła z impetem,
jęknęła. Sadyban tak jeszcze zdumiony, że nie
zdolał uczynić kroku w stronę leżącej Magdy/~~

Maciej

~~Co *nie* stoisz, co stoisz. /szuka byle zaczepki/
Lećże, lećże, Sadyban.~~

Woźniak

~~/już przy Magdzie, sadza ją, dźwiga/ No?~~

Magda

~~Tak mi wstyd, panie - inżynierze. Pan na te
chrzciny jutro, a tu...~~

Woźniak

~~Chrzciny nie zając.~~

Sadyban

~~A może ona wcale nie jest w ciąży?~~

Woźniak

~~Mnie to mówisz?~~

Sadyban

~~Może nie jest? Ja to wiem? Szła, szła, wieniec
niosła, nie nie narzekała, może się podźwignęła,
patrz pan, panie Woźniak, ile ten wieniec może
ważyć?~~

Woźniak

~~Nie ważyłem, daj spokój.~~

Sadyban

~~No ile? /waży w dłoni, patrzy w górę/ Piętnaście
kilo jak drut. *4cm jantes jak drut*~~

Kazek

~~Puszczala się, to teraz ma.~~

Maciej

~~Ych, ty!~~

Kazek

~~Ych, ty, bo co, lubisz takie, nie? U nas na wsi
gada, u nas na wsi a sam co? Dziwy i dziwy. ~~Z Mańki:~~
Z Mańkiem chodziłeś na dziwy, ty!~~

Maciej

~~Żal ci?~~

Kazek

~~Mnie żal?~~

- Maciej Chyba żal, jak mówisz. Manusia nie tykaj.
- Kazek ~~/wstał/~~ Maciek, przysięgali my sobie, ale...
- Maciej No, co ale?
- Kazek Przysięgali my sobie, ale ja ci powiem: byłeś sss...
~~/chce to powiedzieć, ale w tej chwili:/~~
- Pawelski ~~/straszliwe, pełne nagłego bólu syknięcie/~~
~~/Sadyban siadł pod drzewem i patrzy na niebo/~~
- Pa ~~A~~ swoją drogą, skąd się u was Woźniak, nagle obudził taki tata. Wszyscy wiedzą, że wasza córka ma też nieślubne, no, ja się nie dziwię, ta młodzież. Kiedyście tak ~~sobie~~ ^{te} przede mną nieśli tę skrzynię, myślałem sobie co też z was za taki jeden. Nigdy o was się za dużo nie wiedziało.
- Woźniak Magdalenko, niech pani głęboko oddycha, powinno przejść. Może to rzeczywiście nie jest to?
- Pawelski To znaczy, chłopcy, żeście razem chodzili na dziwki.
- Woźniak Jak mam rozumieć to połączenie mojej córki, jej dziecka i teraz tych dziwek?
- Pawelski Czy ja co powiedziałem do pana? Ja to do chłopców powiedziałem. Przez pana się potykałem raz po raz, pan wie, jak wyglądają moje nogi?
- Woźniak No więc jak?
- Sadyban O że-sz wy! ~~/kładzie się brzuchem na mehu, podkłada ręce pod głowę i usiłuje uciąć sobie drzemkę/~~
- Pawelski Siadźcie sobie koło mnie, Woźniak, to wam pokażę moje nogi. Moje nogi dzisiaj to zupełnie jak nogi zbawiciela świata. Odprawiłem niezłą Golgotkę. Bóg mi za to odpuści wszystkie moje przewiny, nawet te wobec was, przepraszam, jeżeli nieopatrzenie w czym inżyniera uraziłem. Siadźcie.
- Maciej A wy tam zejście z Boga, towarzyszu!

Pawelski

~~/pogardliwie/~~ Już zlażłem. No, nie siadziecie,
Woźniak? Pogadamy sobie po cichutku, po co zaraz
wszyscy mają wiedzieć, co mamy na wątrobie. Siadziec
cie? Nie siadziecie. No to ^{nie} ~~to~~ siadajcie. Ja nawet
lubie jak ktoś taki duży stoi. Człowiek ma taką
drobną przyjemność, jak ktoś koło człowieka stoi
i zapomniak języka w gębie. A taki duży i nawet
z dyplomem, można powiedzieć, inteligenta. Co tam
ja, skromny funkcjonariusz, mnie można tylko kazać
poleczać, a ja muszę sobie po cichutku tylko
wykonywać. A jak ja znowu komuś polecam, z tych,
co nie są już funkcjonariuszami oni to sobie koło ^{mi} ~~uszu~~.
Więc lubię, kiedy koło mnie ktoś stoi, jak
ja siedzę.

Woźniak

~~/z drwiną/~~ Chłopcy, dlaczego nie słuchacie, jak
towarzysz Pawelski przemawia? Albo jak rozkazuje?
Albo on do nas?

Kazek

Woźniak

Pawelski, ja wam powiem. ~~/siadł koło Pawelskiego/~~
Nadepnąłem wam na wasze smutne odciski? Co wy,
jak Boga kocham, do mnie czujecie. Myślałem już
nie raz, co wy wszyscy do mnie czujecie?

~~/Magda niezauważona przez nikogo wymyka się ze
sceny/~~

Kazek

Kara boska na ciebie też zejdzie, jak zeszła na
niego. ~~/gest na trumnę/~~ Jakeście wtedy wrócili nad
ranem, mówiłem do Mańka, Maniek, ciebie pieron
strzeli, ty będziesz spać na szychcie. Przyszedł
na szychtę, no i teraz se śpi.

Maciej

~~/groźnie/~~ Kazek, przysięgali my sobie!

Kazek

Przysięgali my sobie do śmierci, a nie po śmierci.

~~/tracił butem trumnę, w tym gościu jest jakaś zawie-~~
~~dziona pasja, zawiść może za przeszłość tych dwu,~~
~~a może tylko rzeczywisty wpływ wgardy?/~~

Maciej

Weź tę nogę, gięddzie! Trumnę będziesz nogą kopać?

~~/Pawelski i Woźniak gadają sobie~~

~~oś na ucho jakby sobie przekazywali najgorsze o~~
~~interlokutorze opinie i potem im gwałtownie zaprze-~~
~~czali/~~

Kazek

Kopię? Dotknąłem.

Maciej

Mogłeś z nami chodzić. Żal ci było dudków?

Kazek

A żal.

Maciej

Mnie nie! Raz się żyje!

Kazek

A jak co do czego, to dobrze szczeniakowi!

Maciej

Komu dobrze, ty w mordę!

Kazek

~~/zauważył zniknięcie Magdy/ Ta dziewczyna uciekła.~~

Woźniak

~~/zatrzymał w locie gest rezygnacji, szerokie rozło-~~
~~żenie ramion/~~

Magda? Magda! ~~/woła w las/~~ Magda! ~~/naciekują wszy-~~
~~scy/~~ Magda!

Sadyban

~~/siadł przebudzony/~~ Co jest, panowie?

Woźniak

Maaagda!

Maciej

Żeby sobie czego nie zrobiła.

Kazek

A niech se robi.

Maciej

Zamknij!

Sadyban

~~/stoi/~~ Panowie, trzeba ją szukać, Leć pan, panie
Woźniak tu, pan Pawelski nie może, bo bosy, Maciek
- ty w te, Kazek tam, a ja prosto.

~~/Woźniak, Sadyban, Maciej pobiegli. Kazek nie drg-~~
~~nął z miejsca. Wzruszył ramionami, wsunął ręce do~~
~~kieszoni i siadł z pasją na wieku trumny. Chwilę~~

~~trwa milczenie i nasłuchiwanie jakby oddalających~~
~~się kroków i nawoływań do Magdy. Kazek zreflektował~~
~~się jednak w pewnej chwili, wstał z trumny i oparł~~
~~się o drzewo/~~

Pawelski

Bażesz się, że furką nie zajedziemy przed drugą, zaraz
północ, a my nawet nie wiemy gdzieśmy są.

~~/Kazek milczy/~~ Zbłądziliśmy jak ta sierotka Marysia
albo inne jakie. Chłopaki z was tutejsze, a lasu
to tam za dobrze swojego nie znacie.

Kazek

My tam ¹las, ²towarzyszu, to i znamy.

Pawelski

Jak myślisz, co ona ~~może~~ sobie może zrobić?

Kazek

Co będzie chciała, to zrobi, a las to my znamy.

Pawelski

No to gdzie jest wasza wieś?

Kazek

Będzie gdzieś w ty stronie. Noc jest, dokładnie -
trudno.

Pawelski

Ty chyba do kopalni nie wrócisz, Kazek? Jak ci się
ten Manius zabił?

Kazek

~~/zły/~~ Manius nie był dobry człowiek.

Pawelski

A mówiłeś, że dobry. Mówiłeś?

Kazek

No tak, ale bo to zabity, ^A po śmierci o człowieku
źle nie trzeba. Manius nie był dobry człowiek. Jak
my go nieśli, to się przewalał raz w te, raz w te,
jak by se myślał: ech wy, nieście ^{was}me, nie mi po was.
Manius raz powiedział, jak my się pokłócili...

Pawelski

Już po tej przysiedze?

Kazek

Powiedział: nie mi po was, złamasy, sam sobie dam rad
w życiu.

Pawelski

A to nieładnie. Tak mu dobrze z oczu patrzyło.

Kazek

To nie był dobry człowiek. Przysięgali my sobie, Manius mówi, chłopaki na śmierć i... Myślałem, że to już zaklepane, a on potem, et, proszę pana, nigdy nie wiadomo jaki człowiek jest. Tanta dziewczyna to też mi się jakoś od razu wydawała taka jakaś.

Pawelski

Co od niej chcesz, wesoła.

Kazek

A ta córka Woźniaka, to też nieślubne?

Pawelski

Tak mu chciałem dopiec. A boż to różnica, ślubne - nieślubne?

Kazek

Jak by nie było różnicy, to ta Magda by nie poleciała po nocy w las.

Pawelski

~~/nasłuchuje/~~ Nac nie słychać. Zawołaj na nich, żeby się nie potracili gdzie.

Kazek

Zawołać?

Pawelski

Po nocy człowiek w lesie traci orientację.

Kazek

Maciiieek! ~~/nasłuchuje/~~ *muzyka* ~~Tęto wołania poszło w las, odbiło się parokrotnie./~~

Pawelski

Ktoś woła! ~~/nasłuchuje/~~

Kazek

Macieek! *muzyka*

Pawelski

Słyszysz, to Maciek.

Maciek

~~/głos z daleka/ Aaaaaaeeee!~~ *(z kon. sceny)*

Pawelski

Słyszysz.

Sadyban

~~/pojawili się nagle z krzaków/~~ Nie ma, nigdzie w tej stronie nie ma. ~~/dyszy ciężko/~~ Poleciała, nie ma.

Pawelski

Szkoda dziewczyny. Co ona winna. ~~/po chwili/~~

Ale wy, Sadyban chętnie byście ją też, przygoda w drodze, a dziewczyna mogłaby tak samo dać was ech, z was to jest!

Sadyban /~~nasłuchuje~~/ Cicho.

Kazek Niech pan zawoła.

~~/Sadyban nabiera w płuca powietrza, chce już krzyknąć, gdy z lasu słychać radosny, głośny krzyk/~~
Jeeest!

Krzyk

Sadyban
Pawelski

~~/podeskoczył radośnie/~~ Jest!

~~/Sadyban wypuścił powietrze zatrzymane do tej pory w płucach - ulga/~~

Kazek

Taka tam sobie krzywdy nie robi.

Pawelski

Nigdy nie spałeś z dziewczyną? /~~Kazek odwraca głowę zawstydzony/~~ Ech, ty. /~~kłapie go potężnie po plecach~~. Co ty wyprawiasz, dziecko. /~~placz Magdy/~~ Bo to tak można?

Wokrich
Pawelski

Tata idzie.

Kazek

A panowie to jakoś nie tak.

Woźniak

~~/prowadzi drżąca i zapłakana Magdę/~~ Jesteśmy.

~~/Magda siada na ziemi i kryje twarz w ramionach/~~

Sadyban

~~/kłęka obok Magdy/~~ Magdalena. Jak ~~ty~~ przeze mnie, to ja nie chciałem, żebyś, no, zapomnij mi to tam. Człowiek głupi, jak zobaczy ładną dziewczynę, to zaraz, Magdalena.

Woźniak

Zostaw ją, Sadyban. /~~siadł na spróchniałym pniaku, pniak się pod nim zawliź, Woźniak zabawnie fajtnął nogami w powietrzu/~~ O, psiakość Macieja jeszcze nie ma? /~~spytał, żeby zahamować wesołość towarzyszy/~~

Kazek

Maciecek!

Głos Maćka

Aaaaaaeeee! /~~krzyknął Kazek/~~

Kazek

Wróć!

Głos Maćka

Oooooaaaaa/krzyknął doooooobraaa/

Woźniak

Coś ty jej zrobił, Sadyban?

- Sadyban Nie, co miałem jej zrobić?
- Pawelski Ciebie nie pytają, co jej miałeś zrobić, to każdy wie, tylko coś jej zrobił?
- Sadyban Nie, raz chciałem pocałować, dała mi w pysk i...
/rozłożył ręce/
- Magda Prawda. /uśmiecha się/ Dałam szoferowi w...
/przykłada dłoń do policzka w delikatnym klapsie/
- Woźniak No to rozchmurz się, dziecko
- Maciej /wciąga, zapinając jeszcze pas/ Jest?
- Sadyban /zobaczył ten gest u Maćka i jakby sobie coś przypomniał/ O, racja! /znika w lesie/
- Magda /uśmiechając się szerzej/ Panowie to są.
/nagle uśmiech jej gaśnie, przypomniawsza sobie/
- Maciej /ostro do Kazka/ Kazek? Pamiętasz, cośmy to wtedy sobie powiedzieli pod Bramą? Że jak ^{połow} który drugiego zdradzi, to dostanie taki wycisk, że...
- Kazek To kto komu by musiał?
- Maciej Kopnąłeś nogą trumnę, czy nie?
- Kazek Nie, a choćby nawet, to ja najpierw trzy godziny niosł. Niosłem?
- Pawelski Niosłeś, Kazek, ale trumny butem nie należy.
Nie należy, co, panie Woźniak? Trumna - rzecz dudniąca, można powiedzieć, Woźniak?
- Woźniak Sza, chłopcy, trzeba odsapnąć, przecież musimy to zanieść. Gdzie jest ta wieś?
- Maciej Musi być niedaleko. Żeby był dzień, to...
- Pawelski Chętnie bym się przespał na tym mchu, lato, księżyc, sucho, komarów nie ma.
- Maciej I trumna jest malowana! /wściekły/ I tak żeś pan tylko ^{markował} markował, że niesiesz. Sam widziałem,

tak się podstawiaż, żeby tylko ciężar cały na mnie, ja tam wiem, kto niósł, a kto nie. O, pan inżynier to niósł, a pan to tylko o te swoje nogi, o te swoje buty, myślałem, żeście są ludzie.

Woźniak

On nie mógł dźwigać swego ciężaru, on jest na to za mały.

Pawelski

Woźniak, ja wam mówię!

Woźniak

Ja poważnie, jak czterech facetów niesie trumnę, to najmniej niesie ten, kto do niej nie dorósł. Dobrze powiedziałem, chłopcy?

/Kazek/

~~/wzrusza ramionami, odwraca się do Magdy, siada obok niej, jakby nieśmiało, zagląda zezem w jej twarz, teraz zupełnie bez wyrazu. Magda jest myślami zupełnie gdzie indziej, nieobecna/~~

Woźniak

Dobrze. I pan się ze mną zgodzi. Powinien pan być z tego zadowolony.

Pawelski

Panie Woźniak, z panem to jak z dzieckiem. Bierzmy to pudło na plecy, to ja wam pokażę, jak się niesie. ~~/idzie do trumny, pochyla się, jakby chciał ją dźwignąć/~~ No?

Woźniak

Trzeba odpocząć, i tak już wszyscy tam śpią, trupem im snu płoszyć nie trzeba.

Maciej

Pan znowu?

Woźniak

Jeszcze ci nie przeszło? Gdzie twój krawat, chłopcze, gdzie twoja marynarka? Jak ty wyglądasz? Dziura na kolanie, koszula podarta, buty...

Maciej

~~/podszedł do Woźniaka, ujął go za jego marynarkę, którą ten przedtem położył/~~ A pan inżynier cały? ~~/marynarka Woźniaka jest rzeczywiście postrzępiona drobnymi szmatkami. To krawaty, przez które się~~

~~przedzierał za Magdą/~~

Kazek

~~/zauważył, że ma rozdarty materiał na prawym
ramieniu marynarki/ To od tej francuskiej trumny.~~

Maciej

~~/dał mu z całej siły w twarz/ Masz francuską
trumnę!~~

~~/Kazek siadł, poderwał się, podbiegł do trumny
i z całej siły kopnął ją jeszcze raz i jeszcze,
i jeszcze, potem padł na ziemię i tylko jego
ciało poczęło drgać w bezgłośnym spazmie/~~

Magda

Jezus, Maria!

Woźniak

Właśnie.

Pawelski

Ten chłopiec ma jakiś żal.

Maciej

~~/wzburzony do granic/ Ke Jaki żal! Poszło o
dziewczynę. Kazek nie miał nigdy dziewczyny,
jedną taką poznał, zaraz kocha, że kocha, potem
ona się z nim raz przespała. Potem wzięliśmy ją
my z Mańkiem, Maniek wyrzucił ją za drzwi. Maniek
tam się nie bawił, młody był, bo młody, a swój
fason miał. U niego dziewczyna... Ale tak do
trumny? Żeby nie wiem jaki wróg, ja bym, panowie,
no jak to, tak do kolegi? /~~no mu latają i
słowa się łamią/~~~~

Woźniak

Daj spokój, chłopcze.

Maciej

~~/opryskliwie/ Jaki ja dla pana chłopiec. Po
gazety mnie pan nie posyłał.~~

Woźniak

Jestem od ciebie ^{dawa} ~~dwie razy~~ starszy.

Maciej

~~Jak tak można do kolegi, leży, co mu winien?!
To była zwyczajna szmata.~~

Magda

~~/wstała gwałtownie/ Szmata? Ty baranie!~~

Maciej

Czego chcesz, pilnuj swojego bańdziocha.

~~/Magda rzuciła się na Macka z pazurami, wyładowu-~~
~~jąc w ten sposób sobie tylko wiadomą zemstę/~~
~~/Maciej zasłania się, przysiada, ucieka, wreszcie~~
~~łapie Magdę za ramiona i silnie ciska o drzewo.~~
~~Dziwożyna pada, podnosi się i z piskiem rzuca~~
~~na Macka/~~

Woźniak ~~/zagradza jej drogę/~~ Dość, Magda. Nie będziemy
robili koło tej zas... trumny cyrku

Maciej A to ździra!

Pawelski Wypluń to słowo!

Maciej Na towarzysza powiedziałem? Podrapała mnie,
kocica zdechła!

Pawelski Wypluń to słowo, powiedziałem.

Maciej ~~/pluje siaraczyscie/~~ Teraz dobrze?

Woźniak Dosyć. Siąść, odpocząć kwadrans, trzeba dalej,
załatwić to i rano na stację.

Maciej X Jak - na stację? To panowie nie zostaną na
pogrzebie.

Woźniak Nie.

Pawelski Bo to potrzebne?

Kazek ~~/podniósł się z ziemi, patrzy żalonym wzrokiem~~
~~na trumnę/~~ Co by we wsi powiedzieli, panie
inżynierze. Że przyjechali, rzucili jak psu
kość i zabrali dupę w troki i

Woźniak To może zostaniemy.

Pawelski Zostaniemy, tylko już bez grandy, na rany
Chłystusa Miłościwego!

~~/Maciej wdycha ciężko i dyskretnie spluwa w bok~~
Magda To ja rano będę wracać.

Woźniak Dokąd.

- Magda Do miasta. Ja jem ci oczy, ja jem ci nie wiem!
~~/wściekła/~~
- Maciej Toś nie wiedziała, że z tego dzieci?
- Magda ~~/nagle wyzwolona z panińskich wstydlivosti,~~
~~którą prawie do tej chwili przywdziewała/~~
 Dzieci, dzieci, zaraz dzieci! Jakby każdy chciał
 tak od pierwszego razu robić dzieci, to koniec
 świata, Jezu! ~~/złapała się za głowę/~~
- Woźniak Królestwo za wodę!
- Pawelski Wy byście mnie w żyłce wody, Woźniak. Ja wiem,
 wy człowiek światowy, prostaków to wy nie lubicie
 za bardzo, jak na człowieka popatrzycie, to
 od razu człowiek wie, co trzeba.
- Magda Jakbym o szóstej wyszła, to na dziewiątą powinnam
 być na stacji. ~~/ma silny odruch wymiotny, ucieka~~
~~z pola widzenia/~~
- Woźniak Ona mu tam dołoży.
- Maciej Ale pazury to ma niczego. Jeszczem takiej nie
 widział. A tak na oko... ~~/rociera sobie krew z~~
~~policzka/~~
- Sadyban ~~/ wyszedł z krzaków, wesoły znowu/~~ Co jest, kto
 cię tak podrapał?
- Maciej Wiewiórka. Nadepłem niechcący, nie słyszałeś jak
 zapiszczała?
- Sadyban Nie.
- Kazek Boś pewnie za głośno, tego. ~~/śmieje się/~~
- Woźniak A My tej trumny dziś nie poniesiemy.
- Sadyban Może by tak ognisko?
- Pawelski O, to jest coś.

- Kazek Panowie, trzeba ją zanieść.
- Maciej Zaniesiemy, ty się przejmiesz?
- /Sadyban / ~~debrał chrust, roznieca ognisko, patrzy w ogień~~
i ~~uśmiecha się do jakichś myśli~~/
- Maciej Dobrze mnie urządziła.
- Sadyban Wiewiórki to gadziny. *muzyka*
- Woźniak *A* Przy ogniu zaraz mi tak w gnatach łupie.
- Pawelski /~~uszczypilwie~~/ Wspomnienia?
- Woźniak /~~udaje, że nie słyszy~~/ Las, ognisko, księżyc,
północ, trumna, prawie bajka.
- Sadyban Ja sobie pomyślałem, że jak mi kto podchachmęci
opony, to będziemy z panem inżynierem i z towarzy-
szem Pawelskim razem bulić. /~~śmieje się bezczelnie~~/
Bo zawsze dobrze jest mieć taką obstawę, jak co da
czego.
- Pawelski Ty byś chętnie te opony opchnął, Sadyban, i potem
nas poprosił o trzymanie gęby?
- Sadyban O, pan to zaraz. Znałem jednego szofera, co sobie
kazał wymieniać zawsze nowe opony na stare, robił
taką drobną matrycę z tymi samymi numerami opon co
na nowych, potem nowe opychał a numeracja mu się
i tak - odciskał na gorąco - zgadzała.
- Co pan powie?
- Pawelski Sprytny z ciebie facet, Sadyban.
- Sadyban /~~popatrzył na Pawelskiego jak na płaża~~/ Ja? Towarzy-
szu?
- Pawelski Nie, ja.
- Sadyban Zawsze mówiłem, że towarzyszu to sprytny człowiek:
ja za tobą jak za murem, mur się wali, ~~ja uciekam~~,
co? *czy idę dalej?*

Maciej A Żebyśmy tylko lasu nie podpalili, bo by było do pary.

Woźniak Jestem bardzo zmęczony.

Pawelski Ja się wam nie dziwię. Odwaliliśmy niezłą ^{robótę} ~~Colgotkę~~. Całkiem niezłą. Żebym wiedział...

~~/Sołtys wyszedł z pomiędzy drzew, stoi, patrzy, słucha, patrzy na oświetloną teraz trumnę/~~

Maciej A Sołtys! Skąd-żeście tu po nocy, Kazimierski?

Sołtys A szedłem do Świętomarzy, ze zebrania, patrzę, ognisko się pali, mówię, co jest, podszedłem, a tu widzę, Manius.

Maciej To dostali telegramę?

Sołtys A dostali.

Maciej Nam samochód po drodze nawalił, wał korbowy czy co tam, na i tak niesiemy.

Sadyban Tak sobie niesiemy, niesiemy.

Sołtys To się panowie namordowali, tyli świat i z drogiście zeszli.

Woźniak Chcieliśmy jak najbliżej, a tu masz.

~~/Sołtys podszedł, wita się ze wszystkimi przez podanie ręki i każdemu mówi:/~~

Sołtys Kazimierski jestem.

Maciej A możecie, sołtysie, od jakiej kobity? Tylko tak mówicie, że ze zebrania. Kto tam was wie!

~~/Sołtys uśmiecha się w zadowoleniu, że go jeszcze o takie tam posądzają/~~

Sadyban A my tak sobie teraz siedzimy, siedzimy.

Sołtys A To go niesiecie?

Maciej Niesiemy. Pomożecie, sołtysie?

Sołtys Ja stary, gdzież mnie do takiego ciężaru.
/myśli dłuższą chwilę, przy ognisku trwa milczenie/
A po prawdzie to i po co wy się mordujecie, ludzie?

Woźniak Koledzy Mariana chcieli, żeby zanieść, żeby było
porządnie i żeby naród we wsi wiedział, że czło-
wieka szanują po wcz różnych kopalniach.

Kazek Bo jakże, ^{to tak} ~~pechować~~ swojego na obcym omentarzu? Nawet
bez rodziny, bez obrządku?

Sołtys Wieźliście, ludzie, namordowaliście się, teraz
tylko w domu będą mieć wydatek.

Pawelski Kopalnia pokryje kosztą i jeszcze rodzina dostanie
odszkodowanie.

Sołtys A ty, Maciejku, toś zapomniał, co stary Marianka
powiadał, jak te werbowniki przyjechały? Powiadał:
synu, jedyny¹ mój, mnie rematyz kości orze, jakże mnie
mnie tak zostawisz? A co powiedział Manius?

A Powiedział...

 /~~Maciej spuścił głowę~~/

 No to jak ta telegrama z poczty przyszła, stary
się zawzion, z domu wszystkich powyganiał,
powiedział, że jak te trumne przywiezą, to
wedle gnojówki każe zakopać, niech idzie swój
do swego. ~~powiedział~~

Maciej Zawztał się stary.

Kazek Mówilem.

Maciej /~~Maciej~~/ Coś mówił, mówił, o tam!

 /~~dłuższe milczenie, konsternacja~~/

Sołtys A twoja matka mówiła, że jak wróciła, to cię
nazad nie puści.

Maciej /~~patrzy wzrokiem zagonionego zwierzaka~~/
Nie puści?

ARCHIWUM
P. TEATR...
W NOW...
Nr poz.

Kazek To nie będzie uczciwego pochówku? Głodnym, zjadłbym co.

Magda Na, masz, tu jeszcze pół kromeczki zostało
/Kazek waha się, bierze, je w skupieniu, bardzo wolno żując/

Jak kto będzie chciał, to go parą koni nie utrzyma.

Sołtys A w mieście to jak? Nie byłem nigdy na tym Śląsku.

Maciej /nie podnosząc głowy/ A tak, zwyczajnie. Kominy i kominy, szyby różne, znów kominy i tak.

Sołtys Na wsi też są szyby. Zapomniałeś?

Maciej Ale to całkiem inne, to jakby takie wieże z żelaza i tam są windy i tymi windami się zjeżdża pod ziemię.

Sołtys Pod ziemię /patrzy na trumnę/ A jego toście niepotrzebnie ciągli tyli świat.

Woźniak **A** 1 Urządzimy mu pogrzeb, chłopcy?

Pawelski **2** Trzeba będzie zostać do wieczora.

Kazek **4** **Dobre** z was ludzie, panowie.

Maciej **3** No to wstawać. Niesiemy. *muryka*

Sołtys **3** ~~Wszyscy wstali, podchodzą do trumny,~~

Magda zabiera dwa wieńce, zakłada je sobie wolno na ramiona. Mężczyźni: Woźniak, Kazek, Sadyban i Maciek zarzucają z trudem trumnę na swoje barki i odchodzą w głąb lasu. Pawelski trzymając swoje buty w garści podąża za konduktem w skarpetkach. Magda z dwoma wieńcami i koszykiem za nim, zawadzając szarfami o pnie i krzaki. Sołtys zdeptuje butami ognisko, spluwa, wyjmując papierosa, klęka, przypala sobie od ostatniego podniesionego węgielka/

muryka

KONIEC

ARCHIWUM
P. TEATRU LUDOWEGO
W NOWEJ HUCIE

Nr poz. 39

BOHDAN DROZDOWSKI

K l a t k a

czyli zabawa rodzinna
dramat w jednym akcie

Osoby:

CYRYL *Rybnicki*
 ŁUKASZ *Tytko*
 STAŚ *Kurilo*
 KLARA *Serson*
 EWA *Wielkowna*
 ADAM *Güntner*
 KUZYN *Kluczyk*

Wielka izba, zupełnie pozbawiona mebli, jeżeli nie liczyć sześciu staromodnych krzeseł z wysokimi oparciami. Krzesła ustawione są wokół ścian w pewnych odstępach od siebie i tak, ażeby w odpowiednim momencie mógł się za nimi schować człowiek. Z prawej, drzwi z automatycznym zatrzaskiem, specjalnie przygotowanym na dzisiejszą zabawę. Wąskie okna; zgromadziły się przy nich wszystkie osoby dramatu z wyjątkiem Kuzyna, który za chwilę tu wejdzie. Jest oczekiwany. Łukasz, mężczyzna trzydziestopięcioletni, impetyk, krzykacz, tchórz. Klara- w tym samym prawie wieku, żona Łukasza, dobrodusznie zgryźliwa, ale nie zawsze. Adam- pyknik o usposobieniu niedźwiedzia, ostrożny i podejrzliwy. Cyryl- starzec, głowa rodu, łapserdak chytry jak lis, chichot, czasem jowialny. Ewa- maturzystka- znająca "życie" klaszcząca w dłonie z byle powodu. Staś - trzydziestoosmioletni człowiek z kompleksem oszukanego i odstawionego na boczny tor. Kuzyn wreszcie- człowiek, o którym można powiedzieć wszystko, więc nie da się powiedzieć nic. Wczesny ranek niedzielny. Rodzina wystrojona pstro i odświętnie. Cyryl sprawdza zatrzask przy drzwiach i mruczy:

3
Stary

te obwini

Cyryl Nie puści. Jak się ~~za nim zatrzasną~~, hi, hi, nie
puści! Już jak ja coś zmajsstruję, to ho, ho! No patrzcie,
to jest zatrzask! Nie puści!

Klara Już ja widzę jego twarz, jego końską twarz! /zaśmiała
się/ Wchodzi, a tu...

Adam Podobno jest bardzo nerwowy.

Ewa Phi! Wielka mi rzecz - nerwowy!

Cyryl Nie puści. Jak się za nim zatrzasną - nie puści. Już jak
ja coś zrobię... Żebyście wy wszyscy ~~byli~~ tacy solidni,
hi, hi! /~~ehichocze uradowany~~/

 /~~słychać szum zbliżającego się autobusu~~/

Staś Jedzie!!!

Łukasz Jedzie przecież.

Adam A jak nie, a jak nie jedzie?

Ewa Ty zawsze kraczesz!

Cyryl /~~także podszedł do okna, chwila ciszy, wszyscy~~
~~wypatrują wyjścia Kuzyna z autobusu~~/

 Ten rudy to nie on, źle widzę, ale znam go dobrze.

Staś Eee, nie on. Też go pamiętam. Co tata! Jest wyższy.
Był taki ~~ruchliwy~~ i skryty zarazem. Chodził jak lis.

Ewa Phi! Wyższy, wątpię.

Klara O!

 /~~wszyscy usiłują przechylić się za parapet~~/

Adam To on. Idzie!

Ewa /~~klasnęła w dłoń~~/ Ale mu dam! ~~Myśli, że darmo dostanie~~
~~klatkę?~~ Musi się *złamać* ~~sprawdzić~~, musi!

Klara No, no, ~~ależ~~ mężczyzna. Nie widziałam go dwadzieścia
lat. Zmężniał, idzie prosto. Pewny siebie człowiek.
Jest bardzo przystojny.

- Ewa Przystojny? Phi, z taką końską twarzą?
- Klara Ooh, gdzież on ma końską twarz!
- Ewa Widzisz go ciociu z góry więc jego gęba się sknaca!
- Lukasz Perspektywa, perspektywa!
- Cyryl Rozgląda się, pyta jakiegoś człowieka. Zapomniał, gdzie stoi nasz dom, hi, hi, przecież mógł zapomnieć, tyle lat i w ogóle tu nabudowali!
- Staś Udaje. Jak można zapomnieć gdzie stoi rodzinny dom. /do Cyryla/ Ojciec, no nie? Ja bym nie zapomniał.
- ~~Klara~~ ~~Rynek się zmienił. Pobudowali nowe domy, mógł się zrazu pogubić.~~
- Ewa ~~Phi, pogubić! /kłaśnie w dłoń/~~
- Adam Może on się po prostu w ten sposób asekuruje. Tu go nikt nie może poznać! Szyszka, macie go. Idzie sztywno. Sztywny, nie cierpię sztywnych.
- Cyryl ~~* Klatka przyniesiona?~~ Wszyscy są tam
- ~~Ewa~~ Wszyscy Tak, dziadku.
- Cyryl Testament przyniesiony?
- Staś Tak, tato, mam go w kieszeni.
- Cyryl No, już tu idzie prosto.
- Klara ~~Patrzy w nasze okna, cofnijmy się!~~
~~/wszyscy się cofnęli od okien/~~
- Ewa Musi się podobać kobietom. To widać!
- Klara Czemu? Widać, ~~to co, że widać, to co, że się podoba~~ kobietom?
- Cyryl Okulary!
~~/wszyscy zakładali duże ciemne okulary/~~
~~/władczo/~~ Na miejsca!
~~/wszyscy biegiem do krzeseł w następującej kolejności:~~

~~od lewej: Ewa, Łukasz, Staś, Cyryl, Adam, Klara/~~

Ewa ~~X~~ Słyszycie jaki on ma chód? --/pauza/ Dystyngowany.

Klara Jaki może mieć chód czterdziestoletni mężczyzna na stanowisku?

Cyryl ~~—~~ Cisza, dzieci. *(mumyka)*

~~/słysząc coraz wyraźniej kroki Kuzyna, wszyscy siedzą wyprostowani, dłonie ich obejmują poręcze antycznych krzeseł. Klamka się wreszcie poruszyła i Ewa klasnęła w dłonie. Cyryl zgromił ją ostrym podniesieniem ramienia. Cisza. Wszyscy jakby przyrośli nieruchomo do krzeseł. Wszedł Kuzyn. Energiczny, rzutki mężczyzna o zaciekawionej twarzy. Wszedł i stracił pewność siebie/~~ *A mumyka*

Kuzyn Przepraszam, czy dobrze trafiłem? *A*
~~/chce się wycofać, ponieważ przeraziło go milczenie sześciu postaci w krzesłach/
Czy ja właściwie?... /drzwi zatrzęsnęły się za nim z hukiem, szarpnął za klamkę - nie ustąpiła/~~

Co to ma znaczyć? Gdzie ja wszedłem? Kim państwo jesteście? /pauza/ Nazywam się Edward Bok *Przysysak*

Cyryl Walizkę postaw tam, koło drzwi. *A* Co za ogromna walizka. Mało się teraz takich widzi. Zdejm płaszcz i połóż na walizce. Jesteś na miejscu.

~~/Kuzyn posłusznie wykonał polecenia/~~

Ewa ~~/klasnęła w dłonie/~~ Brawo, jaki posłuszny! Ma eleganckie ruchy światowca.

Klara ~~X~~ Mówiłam wam, że on jest zupełnie interesujący.

Ewa Jest lekko zmęczony. Myślałam jednak, że jest jeszcze bardziej męski.

Kuzyn /~~stropiony, ale nieco uspokojony~~/ Kto pani jest, że do mnie w ten sposób? Jakim prawem się tutaj tak ~~mię ocenia~~? My się nie znamy!

Klara Mam być twoim sędzią /~~pauza, szeroki zamach ramieniem~~
Oni też.

Kuzyn Co to za pomysły?

Cyryl Otrzymałeś list?

Kuzyn Mam parę godzin czasu. Jutro muszę być na stanowisku.
Co to wszystko ma...

Staś No jasne! Na stanowisku! Wtedy, kiedy myśmy się zaorywali, tyś stał na boku, kiedy nas postavili na ślepym torze - ty na stanowisko!

Ewa /~~klasnęła w dłonie~~/ Pewnie wykorzystujesz swoje stanowisko i masz tyle przygód, że... /~~pauza~~/ phi, wielka mi rzecz - przygody!

Klara Nieskazitelna koszula, wystające manszety, krawat ze szpilką, Krezus.

Ewa W istocie, w istocie, on ma odrobinę końską twarz, jest w niej coś tępego, kiedy powiedziałaś, ciociu, o jego manszetach, w jego oczach pojawił się taki tępy błysk, coś, co się nie da określić, ale to był taki tępy błysk.

Kuzyn /~~stoi na środku sali i nie wie jak się zachować, gdzie patrzeć, oczywiście jego głowa skacze jak na sprężynce od jednego mówcy do drugiego~~/

//Kto wy wszyscy u diabła jesteście? Jakim prawem?

Cyryl Przyjechałeś przecież. Testament, wiesz wszystko, nie ukrywamy niczego, ~~nie ukrywaliśmy niczego~~, rodzina ~~Boków~~ nie ma nic do ukrywania, tak.

Ewa /~~powtarza~~/

- Ewa Przyjechałeś przecież! Więc ci zależy. Będziesz mógł na dodatek imponować światu jeszcze spadkiem! ~~Wikt nie ma takiej drugiej klatki.~~
- Kuzyn /~~zdezorientowany~~/ Jakiej znowu klatki? Co za klatka? /~~usiłuje się roześmiać~~// Ależ państwo drodzy, tu, jestem przekonany, zaszło jakieś piramidalne nieporozumienie!
- Cyryl /~~z uśmiechem patriarchy~~/ Och, nie, kuzynku, nie, zaprosiliśmy cię w poważnych zamiarach, w poważnym celu. Mamy zamiar cię po prostu poznać. Dwadzieścia lat to szmat czasu, sam przyznasz, dwadzieścia lat, nawet ja wtedy byłem zupełnie młodym człowiekiem, hi, hi, hi, no i także zostałem poddany - egzaminowi, jaki musisz zdać tutaj także i ty. Tradycja, uważasz, rodzinna tradycja, jest to najlepszy rodzaj sprawdzenia człowieka, uzmysłowienia mu jego samego no i oczyszczenia...
- Kuzyn Ależ ja nie rozumiem, państwo wszysej siedzicie, nie znam was. Nazywam się Edward ~~Bok~~ *Przytych*, pochodzę wprawdzie z tego miasta, ale to było dawno, to było zupełnie inne miasto, wyjechałem stąd w czasie wojny, uciekłem przed łapanką, do lasu, owszem, mam nawet kilka odznaczeń...
- Stas Wątpię, znając ciebie, czy te twoje odznaczenia nie zostały po prostu zdjęte z trupa kolegi.
- Kuzyn Jak pan śmie! Otrzymałem je z rąk samego generała! O, proszę, tu są legitymacje /~~sięga nerwowo do portfela, dobywa z niego plik papierków, podbiega do Stasia, drżącymi ze wzburzenia rękoma podtyka mu te papiery pod nos~~/

proszę, proszę, to jest medal za odwagę, to krzyż walecznych, ~~to wirtuti militari piątej klasy~~, to zaś...

Staś

~~/odsuwa kuzyna na bok/~~ Widziałem papiery jeszcze lepsze a i tak fałszywe, fałszywe życiorysy, fałszywe stopnie, fałszywe zasługi. Mówią, którzy przeżyli i pamiętają cię, byłeś kompanijnym pisarzem, ~~trzy~~ trzymałeś się z tyłu, słuchałeś dalekich odgłosów bitwy, w przerwach, kiedy koledzy twoi opatrywali rany i ~~przebali~~ zabitych - słuchałeś jak ptaki śpiewają, zapisywałeś straty i ogryzałeś paznokcie.

Kuzyn

Skąd pan to wie?... Wypraszam sobie... To prawda, byłem pisarzem kompanijnym, ale przecież dlatego, że byłem wykształcony i się na tym znałem jak nikt inny! Dzięki temu, dzięki temu właśnie mamy teraz najlepszą kronikę oddziału z pełną dokumentacją i nasze dzieci uczą się o bohaterstwie swoich ojców i wiedzą, jaka była prawda, dokumentacja czynów bojowych... Można sprawdzić w Muzeum Wojska, żaden oddział nie miał, proszę pana, tak dokładnie prowadzonej kroniki!...

Staś

Zawsze mówiłem, że dekonnicy mają najwięcej szans.

Klara

Inni chłopcy ginęli, a pan pisał kronikę ich śmierci?

Kuzyn

Pod gradem kul przenosiłem! Jak pani śmie!

Klara

~~O, kuzynie, to się nie godzi, ja wiem to co wszyscy wiemy, ja cię nawet może rozumiem, młody człowiek musi się wyszumieć, zwłaszcza w obliczu śmierci morale człowieka ulega pewnym rozluźnieniom, no, może się to dzieje z pobudek naturalnych i odru-~~



chowych, zagrożone życie pragnie ze wszech miar
pozostawić na ziemi swój ślad, swoją kontynuację...
myślenie
Ale sam przyznałeś, byłeś tylko pisarzem...

Kuzyn /nieśko/ Proszę pani, czy pisarz, kiedy ma dwadzieścia
lat nie może spać z dziewczynami, ponieważ jego
śmierć omija częściej niż innych?

Klara /podniosła się/ Powinieneś być walczyć razem z innymi,
nie znam się na tym, ale tak sędzę. /siadła/

Ewa Jesteś przecież żonaty, masz dzieci.

Kuzyn No tak, proszę pani, córka liczy siedemnasty rok
życia, zaraz po wojnie...

Klara Żona jest zniszczona. Jechałeś wyelegantowany z tą
spinką w krawacie, z tymi wystającymi manszetami,
myślenie
sędząc, że sędząc że tu co? Brylować biedakom?

Ewa Właśnie, brylować. Pan bryluje!

Klara A w ogóle to się pan nawet nie raczył z nami przywitać.

Kuzyn Edward Bok *Przyjechał* jestem. /do Cyryla/ Domyślałem się, że pan
Cyryl, że stryj Cyryl?

Cyryl Rozumiem ją i rozumiem ciebie. Kiedy miałem czterdzie-
ści lat... A tak w ogóle to zapomniałeś o rodzinie.
My tu o tobie wszystko, jak znaczki pocztowe, kuzyn
przecie, hi, hi...

Adam Tu nie ma takich kobiet, które mógłbyś zerwać w locie,
jak to mówią. Ale gdybyś został... Gdybyś nam pomógł..
Lubię patrzeć, jak to robią ludzie z wielkiego
świata...

Ewa Kiedyś taki jeden bóbr... Phi, sędzisz, kuzynie, że
mi czymś zaimponowałeś? /pausa/ Wyglądał zupełnie tak
samo. Ten szyk, ten świetny garnitur, i ta kolekcja

motyli. Idiota!

Kuzyn /~~oblizuje wargi~~/ Chciałbym się czegoś napić. Proszę mi dać coś do picia.

Cyryl /~~naciągnął obok swego krzeselka guzik i w ścianie~~
~~pojawił się dobrze zamaskowany barek, dobrze zaopatrzo-~~
~~ny w baterię butelek i syfonów~~/ Proszę cię, kuzynie.

Kuzyn /~~podbiegł do barku, nalał sobie szklankę alkoholu,~~
~~wypił~~/

Dziękuję, to świetne. /~~patrzy na etykietę butelki~~/
~~Rocznik dwudziesty czwarty~~ /~~zasmiał się~~/ Zaczynam się z wami bawić! /~~nalał wody z syfonu, wypił~~/
Świetne! Ale powiedzcie mi w końcu o co chodzi?

Łukasz Z czego się cieszysz? Kuzynie, z czego się cieszysz?
Myślisz, żeś przyjechał do naszego miasta w chwale
wielkiego człowieka? Jesteś niczym! Jesteś ^{poprostu} ~~zwyczajnym~~
zerem. Przynajmniej w naszych oczach.

Kuzyn Nie wiem kto pan jest, zamaskowaliście się, nie wiem
kto pana tu posadził -

Staś O, to dla niego ważne!

Kuzyn i kto pana urodził, domyślam się...

Łukasz Dobrze, że się pan przynajmniej domyślasz, kuzynie...

Kuzyn Wprawdzie brałem udział tylko w dwóch bitwach, ale
przecież życie nie składa się tylko z bitew, z czynów
bojowych... Poza tym....

Łukasz Być może, że życie nie składa się w ogóle! Tobie
się składa, kuzynie. Przywożaliśmy cię po to, ażeby
cię oczyścić z brudu w jakim się taplasz....

Kłata O, właśnie!

Ewa /~~kłasnęła w dłoń~~/

Tacy panowie sobie myślą, że jak już mają te swoje

szpakowate skronie, to maturzystki same im z rozpędu skaczą na kolana! ~~pauza~~/ Nie takiego, panie...

Kuzyn

Czy to niemowlę też państwo wyznaczyli na mojego sędziego? ~~chodzi przed nimi, zatrzymuje się przed każdym, wpatruje się w ich twarze, sięga dłonią po okulary Stasia, ale ten go odtrącił/~~

Przecież wy nie macie o mnie najmniejszego pojęcia.

/zaśmiał się szczerze/

Staś

Napisałeś donos na byłych towarzyszy walki.

Kłata

~~Słyszałam o tym.~~ To jest właśnie zajdactwo.

Ewa

To bardzo nieładny czyn, kuzynie. Koledzy mówią, że to się nazywa "zakapować".

Cyryl

Przyznasz, że człowiek, że członek rodziny Boków nie powinien...

Adam

Miałeś w tym jakiś przyzwoity cel? No? Nie miałeś. ^{walczyć} Milczysz. Zamurowało cię. No właśnie. Ja bym sobie na twoim miejscu strzelił w łeb.

Ewa

/klasnęła w dłoń/ Na razie strzelamy w same jego dziesiątki. Jesteś, jesteś... phi, wielki mi człowiek!

Kuzyn

/aż przysiadł z oburzenia/ ~~Milczec!~~ /miota się między "sędziami"/ Jak śmiecie! To kłamstwo! Ja was... ja wam...! /rzucił się do drzwi i wali w nie pięściami, szarpie/ Wypuście mnie z tej klatki! /wali w drzwi, ale są obite skórą i odbijają tylko głuche trzepnięcia/

Cyryl

/chichocze/ Nie puści, nie puści, mówiłem, że jak ja co zrobię, to nie puści! Moja robota!

Adam

To było tak: z początku mówiłeś... nie mówiłeś

nie obciążającego, - potem dali ci spokój i stanowisko...

Kuzyn Nieprawda! ~~/zgasszony/~~ Nieprawda! Kuzynie, ciągał mnie, tak, byłem zmęczony, ale nieprawda! Oni mieli te listy i ja tylko potwierdzałem skinieniem głowy..., ale każde skinienie głowy, nawet z nerwów brali za potaknięcie....

Staś I stanowisko. Zarobiłeś na stanowisko jaknajpiękniej, tfu, ty!

Kuzyn Ależ ja nic takiego nie zrobiłem!

Łukasz Dziś! Z jednej strony najdokładniej prowadzona kronika, z drugiej...

Kuzyn ~~/rzucił się na Łukasza z pięściami/~~ Jak ci strzeleć w pysk!

~~/Łukasz zasłonił się tchórzliwie ramionami i nogami/~~
~~Kuzyna osadził głos Cyryla/~~

Cyryl No co, kuzynie! Nie pragniesz chyba nas wszystkich tu pobić?!

Kuzyn ~~/opanował się nad wystraszonym Łukaszem/~~ Przepraszam, w istocie nie powinienem, wy się możecie mną zabawić, ~~ja~~ muszę się trzymać ~~/wybucha nagle/~~ Do stu piorunów! Czego wy ode mnie chcecie?!

Cyryl ~~/ze śmiechem w głosie/~~ Chcemy cię tylko poznać, kuzynie.

Klara Tak, chcemy cię tylko dokładnie poznać, kuzynie.

Łukasz Jesteś nieopanowany, kuzynie. ~~/poprawił się na krześle/~~

Ewa Słuchaj, powiedz mi, a te wielkomiejskie przygody...

~~/Łukasz ją zgroził wzrokiem i niecierpliwym gestem ofukaniem, więc szybko dodała/~~ Przygody ducha....

Kuzyn

Czy państwo już wyczerpali repertuar, bo jeśli...
To ja... nie widzę potrzeby... Tę małą interesują
sprawy, które już pewnie dobrze zna... Poza tym czy
jeszcze... Jeżeli się uśmiechnie i wyciągnie dłoń
do pocałowania /jest zupełnie zestęgnięty i nie
wie co mówi/ ze słowami: o widzę pana nareszcie...
Pogoda jest piękna, zastanawiam się zawsze dlaczego
drzewa co roku wybuchają zielenią tak nagle i teraz
wiem, ponieważ nie są pewne jutra...

Ewa

~~/westchnęła/~~ Ach, mój Boże!

Kuzyn

~~/jak by się ocknął/~~ O! ~~/uśmiech przepraszający/~~
Więc, stryжку, do rzeczy.

Cyryl

Wszystko się odbywa zgodnie z planem. Jesteś już
zaniepokojony? Jesteś również mężczyzną. Jak
sądzę.

Kuzyn

Nie przygotowaliście dla mnie nawet krzesła,

Adam

Nabierzesz pokory, kuzynie. Zdaje się, że cię to
uzdrowi..

Stas

W twoim życiu ty częściej siedzisz a inni przed
tobą na baczność, ~~now~~ więc bądź spokojny, wszyst-
ko zostało przemyślane.

Ewa

~~/kłasnęła w dłoń/~~ Kuzynie, nie masz pojęcia jak
mi się spodobało to o wybuchającej zieleni.

Cyryl

... ~~L~~ Bo widzisz, testament ~~/chichocze/~~ który właśnie
wykonujemy, musi cię troszkę odkryć, jak ślima-
ozka, jak winniczka w skorupie... Trzeba cię
na światło dzienne ~~/chichocze/~~ Nie jesteś człowie-
kiem świetlanej czystości...

Kuzyn

~~/stanowczo/~~ Czegoś ode mnie żądacie. Czego? Być
może uda się wam pomóc.

- Adam /ironicznie/ Nie do wiary! Być może uda się pomóc!
- Staś Czekaliśmy na to, na te słowa, za długo, kuzynie. Jesteś obstawiony facetami, którzy ci ozapkują, którym masz coś do zawdzięczenia. O rodzinie zapomniałeś. Zupełnie nie wiesz, gdzie masz swój dom. Widzieliśmy, jak pytałeś przechodnia o nasz dom. O twój rodzinny dom. A w domu tym na ciebie czekano! /pausa/ Słyszeliśmy kilka twoich wywiadów radiowych, mówiłeś tam takie podniosłe słowa...
- Klara Masz radiofoniczny głos, kuzynie. Z przyjemnością się ciebie słucha. I gdyby nie te wiadomości od ludzi, że się prowadzisz akurat odwrotnie niż radzisz innym...
- Kuzyn Nie rozumiem o cą pani chodzi?
- Klara Nastawiłeś radio /włączyła kontakt w poręczy swojego fotela i po kilku sekundach dała się słyszeć przeraźliwa muzyka jazzowa/ i przy takim samym wrzasku skatowałeś swoją żonę. Pisała do nas...
- Kuzyn Niemożliwe!
- Ewa Nie poszła i nie poskarżyła się, bo ją błagałeś na kolanach, tarzałeś się u jej kolan jak pies. Byłeś wtedy zupełnie inny i te twoje wieczne białe mانشety, które ci ona przygotowuje - walały się po podłodze razem z twoimi łokciami!
- Klara Twoja żona przebaczyła ci.
- Staś Ponieważ jesteś powszechnie uznany za człowieka - jak mówią - uroczego.
- Lukasz Zgasz to radio, Klaro.
- Klara ~~Zgasz to~~ Sąsiedzi nie słyszeli, prawda? Kiedy ona plakała - plakała cicho, ponieważ zatkałeś jej

usta dżonią! ~~Ewa~~ chleba, jak chłop od pług
jak chłodu

Ewa /~~klasnęła w dżonie/~~ Pan jest taki książkowy słodki brutal! Dziewczeta często mówią, że chłopcy biją je po buzi, a im się to nawet podoba, bo to takie męskie i to jest miłość! Ty też myślisz, kuzynie, że to jest miłość?

Kuzyn /~~do Łukasza/~~ Czemu kazałeś zgasić tę muzykę, Łukaszu?

Ewa /~~podniecona/~~ Zbiłeś ją okropnie! Za co?

Kuzyn ~~Lubię~~ gdy coś gra.

Cyryl ~~Pisała, że schwyciłeś ją za włosy i targałeś po podłodze. Wstydziła się o tym powiedzieć komukolwiek, żeby nie zrobić sobie przykrości - nie sobie. Tak nie postępuje nikt z rodu Boków!~~ *rodziny* *Prynyrokai*

Klara /~~nieopatrznie zdziwiona/~~ Nikt? A... /~~spojrzała na Łukasza i została zgromiona: wszystkimi spojrzeniami rodziny: stał twarz!//~~

Łukasz No... ostatecznie /~~patrząc na Kuzyna, który się uśmiechnął drwłaco/~~ każdy może się raz kiedyś zdenerwować.

Kuzyn /~~zrozumiał/~~ No więc ~~się~~ po mału dogadujemy, *się* Ty też zbiłeś Klarę.

Łukasz Możesz nam, powiadasz, pomóc?

Cyryl Łukasz! -~~pausa/~~ Nie teraz.

Ewa ~~Mnie żaden nigdy...~~ /~~westchnęła/~~ ~~Najpierw musi być miłość, potem zazdrość, potem dopiero lanie.~~

Staś Ale gdyby tak powiedzieć gdzie trzeba - wywalili by cię na zbitą twarz!

Kuzyn /~~szczerze ubawiony//~~ ~~zaśmiał się lekko i długo nie może opanować wesołości/~~ Kapitałny jesteś facet!

Adam /~~pobudzony/~~ Zawsze mówiłem!

- Stas Reak!
- Adam /~~oburzony~~/ A ty co? Jak cię odstawili od cycka -
powiedziałeś, że masz wszystko... Krzyczałeś nawet...
i biłeś pięścią w stół.
- Stas Byłem pijany /~~pausa~~/ chociaż tak, mam ich..., tacy...
mówię...
- Kuzyn /~~podchwytliwie, jak szatan~~/ Mógł bym cię gdzieś
dobrze urządzić...
- Stas /~~choćwie, ale ostrożnie~~/ Mówisz?... Co ja bym mógł
robić? ~~X~~
- ~~/wstał z krzesła, podsunął się do Kuzyna, odprowadza
go na bok, wtedy słyszy głos Cyryla/~~
- Cyryl Na miejsce!
- ~~/ale nawet się nie obejrzał, trzymając
Kuzyna za guzik marynarki, mówi/~~
- Stas Przydał bym ci się... Zawsze to dobrze jest mieć
swojego człowieka przy sobie, co, kuzynie? /~~pausa~~/
No, mógłbym na przykład zostać szefem personalnym
twojego biura... Albo pracować politycznie...
- Adam Znowu? Powiedziałeś, że do końca życia - gwizdziesz!
- Stas No, można sobie krzyczeć, impuls, pierwsze poczucie
krzywdy, polityka takie rzeczy - no, jasne, co,
Kuzynie?
- Kuzynko ~~do Klary~~/ I ciebie mógł bym jakoś urządzić, Kuzynko...
Dobry ^{makijaż} maquillage, troska o siebie, eleganckie
suknie - ^{Kobieta była z ciemnym, ciutkiem} ~~kobieta byłaby z ciebie całkiem - całkiem -~~
~~Z ciążkiem z ciążkiem.~~
- Adam
- Klara /wstała, przeszła się po sali, kołysząc biodrami,
obejmując na piersi suknię/ Mogła bym być
reprezentacyjną dziwką, co? Sprzedawał byś mnie dla

- ~~interesów, co jeszcze mógłbyś mi zaproponować?~~
- Kuzyn ~~/ogłada ją od stóp do głów jak przedmiot, obraca dokoła jak manekin na kiju/ Jesteś zbyt grubo oiosana, nie masz tej lekkości ~~chodu~~ kroku, jaki muszą mieć nasze damy. Wyrobisz się?~~
- Klara Mogłabym zostać twoją sekretarką? Umiem pisać na ~~maaz~~ maszynie.
- Kuzyn Robisz fatalne błędy, twój ostatni list...
- Klara Śpieszyłam się...
- Ewa Za dwa miesiące robię maturę - mówiłam jej zresztą, poprawię... Ja bym się lepiej, kuzynie... Jestem młoda - patrz ~~/wstała/~~ i zgrabna ~~/przeciągnęła się~~ przeszła parę kroków/ była bym do tego w sam raz ~~/defiluje przed nim/~~ No?
- Kuzyn Owszem, ciebie bym nawet wolał.
- Klara ~~/krzyżując/~~ Ojczy? Co się tutaj zaczyna dziać?!
- Cyryl Ewa na miejsce! Klara - no!
- ~~/obie wróciły jak niepyszne na krzesła gdzie się wierała ze zdenerwowania i rzucają na siebie wrogie spojrzenia/~~
- Klara Smarkata!
- Ewa Ty na sekretarkę, phi!
- Staś Mam staż. Kilkanaście lat stażu.
- Łukasz Wcale jej nie sprząłem tak mocno, Klara, czy sprząłem cię za bardzo?
- Klara ~~/na Ewę/~~ Małe ściierwo!
- Adam Proszę państwa...
- Łukasz Mówiłem właśnie.
- Ewa Idiotka!
- Klara Nie, Łukaszu, nie mocno, ~~odwodziła się potem~~

~~plecami i pozwoliłeś strzepać po głowie czymś tam~~
~~miałam, aż mi sił zabrakło.~~

Lukasz

Nadawał bym się, Kuzynie, także...

Cyryl

Cisza! Kuzynie, to nie do wiary!

Adam

~~/podechwytnie/~~ ~~Hej, jak ci w drogę~~ A czy na prawdę czymś tam takim
jesteś? Bo to teraz nigdy nie wiadomo - dziś na
górce - jutro fiut i tylko wspomnienie po człowieku
na wysiedzianym fotelu...

Kuzyn

Stasiu, mogę ci to załatwić. Zostaniesz personalnym.
Obaj uporządkujemy tę moją stajnię Augiasza.

Staś

~~/entuzjastycznie/~~ Niech żyje Kuzyn, stooo lat!
Niech żyje! Ja ich za mordę! Za hals! Do nogi!

Cyryl

Kuzynie, on na ~~prawdę~~ ma dryg!

Kuzyn

~~/zaczyna się śmiać/~~ No właśnie, potrzebuję faceta
z drygiem...

Staś

~~/poważnie/~~ Z czego się śmiejesz?

Kuzyn

~~/bezczelnie/~~ Oklinałeś mnie, że obstawiam się swoimi
facetami a sam wdepnąłeś w to łajno! ~~/śmieje się/~~

Klara

On jest podstępny jak wąż! Gadzino! Myślisz, że
jeżeli ja powiedziałam, że chciała bym być sekretar-
ką, do tego twoją, to to była prawda? ~~/uświadamia~~
~~sobie, że to było jej marzenie, nie tylko prawda -~~
~~uderza więc w płuca dość sobie nawet histeryczny/~~

Ewa

Częściowo, częściowo, Klarko, przestań ryczeć, bo
Kuzyn jeszcze sobie źle o nas pomyśli.

Kuzyn

Pracuje u mnie pewien dyrektor ty była byś akurat
w jego typie, Kuzynko Klaro, akurat w jego typie.
Brał by cię na samochodowe wycieczki ~~za miasto,~~
ma willę, o której się nie wie, ~~odwiedzali byście~~
~~najlepsze lokale,~~ uzdrowiska były by dla was

otwarte przez cały rok. Kazał by do nich podbudować
asfaltowe drogi, żeby się nie niszczyły resory
jego prywatnych wozów i żebyście mogli suchą nogą
chodzić sobie w góry i do miasta, miała byś z nim
dobrze, kuzynko Klaro. Jest już wolny, może by się
nawet z tobą na jakiś czas ożenił! /kpi z niej
wyraźnie, przejął ster zabawy/

Klara

/przez żny/ Doprawdy? Och!

/placze teraz do marzeń i dostaje tęgi policzek od
Łukasza/

Łukasz

Ty dziewczko!

Kuzyn

/do Adama/ A tobie, kuzynie Adamie, mógł bym tutaj
załatwić kierownictwo przedsiębiorstwa pogrzebowego,
właśnie zwolnił się fotel dyrektora, świetny interes
Nie lubisz, wnioskuję: hałas, jesteś wrażliwy na
ludzki ból, mógłbyś prowadzić interes w zupełnym
spokoju a nawet w milczeniu i skupieniu/ Rozumiesz
jak tam - przychodzą spłakane kobiety i smutni męż-
czyźni, pytają o cenę trumien, o cenę wieńców i
tragarzy, są pokorni wobec cennika urzędowego
i wdzięczni za niskie ceny woisną cń do kieszeni
jakieś nadprogramowe złotówki, a ty sobie zapraco-
wujesz na inne, lepsze życie niż to, które cię tak
mierzi, nieprawdaż?

Ewa

/klasnęła w dłonie/ No, to byłby interes, co Adamie?
Bierz to! Ja pojedę do kuzyna a Klara będzie na
przykład twoją kasjerką, akurat się do takiego
interesu nadaje, akurat!

Klara

Ojcie, powiedz jej, ^{o Adamie} bo nie wie co mówi! /placze
jeszcze żalszniej/ Ja bym z kuzynem na koniec

świata! Ja bym nie wiem jak, ja bym wszystko, ja umiem!

Lukasz /~~pederwał się, ale spojrzał na Cyryla i opadł na krzesło~~/ Tato, tato...

Adam /~~uderzył się po kolanach, wstał, idzie godnie w stronę barku, nalewa sobie i Kuzynowi, podaje Kuzynowi, trąca się z Kuzynem szklanką, wypijają w skupieniu, Adam podstawil sobie dłoń pod brodę, co mu ma nadać niesłychanej gracji, jak by już był urzędującym dyrektorem~~/

A 1 Tak, to by mi nawet odpowiadało. Cisza, skupienie. Ludzkie życie. Praca spokojna i zmuszająca do kontemplacji. Tak, tak, szelest blaszanych wieńców, powiewanie pachnących farbą szarf z napisami "kochanemu ojcu - nieutulone w żalu dzieci" - albo "najdroższej żonie - pogrążony w rozpacz Mąż" /wzruszył się szczerze, ociera głośno nos/ O mój Boże, o mój Boże, to by było wspaniałe. *niechcicie jak mnie się*

Lukasz W zasadzie mógł bym ci pomagać... Mógł bym się przydać. /uderza się lekko w piersi/ Będę się opanowywał, nie mogę ścierpieć jak płaczą, zaraz mi się serce kraje. No, Adamie? *Będę się opanowywał*

Adam /godnie/ Nie z tego. Jak ja potrzebowałem twojej pomocy... Ja, jako dyrektor państwowego przedsiębiorstwa pogrzebowego muszę mieć ludzi budzących zaufanie... Nie mógł bym narażać naszego kochanego Kuzyna na jakieś przykrości z powodu, że...

Lukasz /podskoczył, wyrzucił Adama w żeb/ No i ty świński żbie! A ty co tu /do Klary, po drodze zauważył, że Kuzyn się uśmiecha/ On z was wszystkich kpi!

On ma was wszystkich - ~~ho, ho,~~ już ja go przejrzałem!
Tu list, o, mam tu taki jeden list, który go na pewno
zainteresuje, co myślisz, Kuzynie, co może stać w
tym liście, he?

Adam /ocierając godnie policzek chusteczką, sztywno, jak
by już na dobre dyktował trumnom/ No właśnie,
dlatego też nie mogę cię przyjąć do pomocy, ~~bił byś~~ ^{plus byś}
~~po~~ głbie przy lada okazji, a tam trzeba kontemplacji
ludzkiego cierpienia bez pomocy pięści. ~~murka~~

Klara Musisz nas zrozumieć, Łukaszu, twój charakter...

Łukasz /wybucha/ Wv tyłki mam mój charakter, i was wszyst-
kich! /biegnie do drzwi, szarpie za klamkę, ale
drzwi nie puszczają/

Cyryl Nie puści /ohohochoo/ jak już ja coś zrobię to nie
puści! Już ja mam do takich rzeczy dryg.

Kuzyn /zajął miejsce Łukasza na krześle/ Uff, przecież
nogi mi już wrastały w łopatki.

Łukasz X /dobywa z kieszeni ów list, czyta jak akt oskarżenia,
"Kuzyn twój, Edward, dokonał za granicą szeregu
transakcji państwowych, kupując towary niższej
jakości od zamówionych w specyfikacji za co pobrał
wysoką prowizję w walucie obcej i umieścił ją w
banku szwajcarskim na nazwisko Borysa Lippe...

/Kuzyn podniósł się ociężale,
ramiona jego zwisły, posuwa się złowrogo ku Łukaszowi
ten cofa się, nie przestając czytać/
Wysokość tego konta rośnie z roku na rok wskutek
dopisywania odsetków...

Klara X Co co ma być, czy to być może, Kuzynie? /zrozumia-
ła niebezpieczeństwo, jakie jej grozi/ Zamkną cię

i ja już nigdy... Nie, zawieziesz mnie tam!

Ewa

~~/klasnęła w dłonie/~~ Nooo! A ile, ile tych pieniędzy odłożyłeś, Kuzynie? Drapniesz? Już słyszałam o takim ~~co....~~

Staś

~~/zmartwiony/~~ Psia krew! ~~/pauza/~~ A ten co pisze list - kto? Ja go za pysk! ~~/pauza, podejrzliwie, pytająco/~~ Wsypie?

Lukasz

~~/czyta/~~ Mówią tutaj, że ugadali jego następny przyjazd - na stałe. Nie wiem co mam - tu niewyraźne pismo, dalej - ~~/mruczy/~~ aha, mógł bym go zasypać i chyba to zrobię, jeżeli nie zrozumie o co chodzi, ~~każdy chce żyć, nie przyzna się i odda w ręce władz...~~" No, co wy na to? Co ty na to? Kuzynie? ~~/śmieje się okrutnie, zachodzi z boku, nagle krzyczy, jak chłopiec grający w berka/~~ Mam cię! ~~×~~

Kuzyn

~~/zaczęło/~~ Ile żądacie? ~~okurka~~

Staś

O psia krew! ~~Okurka isdne~~

Klara

I ja nie pojadę? ~~/ryczy/~~

Ewa

Ty do niego? Z taką zakazaną buzią? Do niego? Do jego gabinetu? Ludzie by mu uciekali oknem na sam twój widok!

Klara

~~/ukryła twarz w dłoniach, zgięła się nad kolanami i pocięła szybko tupać z wściekłością/~~
Milcz, milcz, drań!

Lukasz

~~/z głupia frant/~~ Ja drań czy on miloz, czy też odwrotnie - on miloz czy on drań?

Cyryl

Synu! ~~Cisza~~

Lukasz

Tak, ojeze.

Cyryl

~~Na mniejsza!~~ Ile byś dał? ~~/chcąc cionutko/~~

Lukasz

~~/nagle, przed Adamem/~~ Ja! - zostanę dyrektorem

- tęgo zakładu, nie Adam. I list się ulotni jak eter, o!
- Adam Jestem uczciwy i byłbym zmuszony zeznać jakimi drogami uzyskałeś to stanowisko.
- Kuzyn /teraz prawidłowo: do Adama/ Ile - pytam?
- Adam Sto tysięcy dla mnie, sto tysięcy dla niego.
- Klara O Boże miłosierny! /załamała ręce/
- Staś Psia krew!
- Ewa /podniosła głowę, trzeźwo/ Jeżeli mnie stąd nie zabierzesz - powiem, doniosę!
- Kuzyn Ile?
- Ewa /poprawiła się w krześle, przyglądała zmierzwiłone włosy/ Małego De Soto. Nie chcę nic więcej.
- Cyryl Nie jest to dużo, Kuzynie, wcale nie jest to dużo.
- Ewa De Soto, małego De Soto. /śmieje się do myśli o małym De Soto i powarkuje nad wyimaginowaną kierownicą, którą "obraca"/
- Kuzyn /dłuższą chwilę patrzy na nią uważnie/ Podaj mi wody.
- Ewa /pędem do barku i z powrotem/ Proszę, kochany Kuzynie!
- Kuzyn /pije powoli, odstawia szklankę i nagle wrzeszczy/ Siadać! /wszyscy którzy się podnieśli lub stali - usiedli jak przygnieceni/ Właśnie przywiozłem wam prezenty. /powiedział to bardzo, bardzo łagodnie, pogodnie niemal/
- Wszyscy /wstali/ Ooooo!
- Kuzyn Podaj mi tę wielką walizkę, Stasiu.
- Staś /pędem po walizkę i do Kuzyna/ Giekkaw jestem...
- Kuzyn Rozpakuj walizkę, Klaro.
- Klara /rzuciła się na walizkę, otwiera drżącymi z emocji rękami/ O Jezu, jakie cudności!

- Kuzyn Stryju, ten czarny garnitur - dla ciebie, będziesz się w nim dobrze czuć -
- Adam /~~ciicho~~/ W trumnie.
- Kuzyn No, czemu nie wstajesz?
- Cyryl Podaj mi. Jeżeli przywiozłeś mi prezent - podaj go do rąk. Takie są dobre obyczaje. Jak ja co robię, to już porządnie, na przykład ten zatrząsk...
- Kuzyn /~~rzucił garnitur na stół~~/ Niech ci służy.
- Łukasz /~~ironicznie~~/ No, ojcze, nie całujesz dobroczyńcy w mankiet?
- Kuzyn Łukasz - ten drugi czarny garnitur dla ciebie. Bierz go! /~~rzucił i jemu~~/
- Łukasz Patrzcie państwo! /~~pochwycił i szybko rozwija z papieru po czym staje za krzesłem, rozbiera się i wkłada otrzymany garnitur~~/
- Kuzyn Ten trzeci garnitur dla ciebie, mój szefie personalny - masz - hoop! /~~rzucił paczkę Stasiowi~~/
- Stas Niepotrzebnie, zupełnie niepotrzebnie Kuzynie, ja już mam jeden ciemny garnitur.
- Kuzyn I wreszcie ostatni czarny garnitur jako strój służbowy dla ciebie, Adamie.
- Adam /~~wstał, skłonił się nisko, podszedł i ucałował Kuzyna w rękę~~/ Jestem ci bardzo wdzięczny, Kuzynie, bardzo wdzięczny. Postaram się, postaram, będę się bardzo starał...
- Kuzyn /~~nie zwraca na niego uwagi~~/ ~~Tę~~ dwie czarne suknie dla was. /~~rzucił paczki obu niewiastom~~/
- Klara Ubrałeś nas wszystkich jak na pogrzeb. Co to ma znaczyć? Ja nigdy nie miałam na sobie czarnej sukni! Mnie w czarnej sukni nie jest do twarzy. Ja tego nie włożę.

Ewa

~~A ja włożę/ściąga suknię i wkłada podarowaną/~~

~~No, zupełnie dobra, zupełnie przyzwoicie leży,
szwajcarska, kuzynie?~~

Kuzyn

~~Teraz wszyscy pójdą za przykładem Ewy i Łukasza.~~

Cyryl

~~/wstał, schował się za swoim krzesłem i przebiera/~~

~~Zaskakujesz nas, Kuzynie, hihhi, nigdy bym nie
przypuszczał, nigdy nie sądziłem... Ż Leży na mnie
przepisowo, zupełnie jak byś brała miarę, jak tyś
to wszystko podobierała, Kuzynie, spodnie pasują do
bioder, o, marynarka też całkiem, całkiem, no, no -
/ohoho/ to ci sztuczka!~~

Kuzyn

~~/ponieważ inni jakoś nie kwapią się z przebieraniem -
krzyczę władzo/ A wy co? Przebierać się! Zanim się
pozażynacie w tej swojej sępiej wojnie o moją padlinę -
musicie się przynajmniej przyzwoicie ubrać! *wyglądać*~~

~~/wszyscy posłusznie skryli się za~~

~~krzesłami i zmieniają odzienie/~~

Ewa

~~Świetna tafta, czarna, lśniąca tafta, takiej się u
nas nie kupi za Chrystusa!~~

Klara

~~Wstęga, pogrzebowa materia. Niecierpię czerni!~~

~~/jednak się ubrała i uczyniła kilka węzowych ruchów/~~

Adam

~~/już ubrany, sztywny, słuszny/ Tak mi przykro,
Kuzynie, z powodu, że *to summa* Łukasz...~~

Łukasz

~~/ubrany, obolała spodnie, podciąga krawat/~~

~~Jeżeli on myśli, że się tym łachem wykupił to się
grubo myli. Mylisz się, Kuzynie, ja nie jestem
przekupny! Ja wyciągam wnioski, ja to zrobię, co
powiedziałem. Rodzina Boków... w rodzinie Boków...
Pomyłka Bokowie.... Ho! /pięść do góry/~~

Ewa

~~Na balu maturalnym zrobię furorę, świetna sukienka~~

~~na bal maturalny! Kuzynku, jak tyś wiedział, jak
my wyglądamy? Jakie mamy kształty i wtrost?~~

Kuzyn /do Adama/ Nie martw się, Adamie, Łukasz da spokój
jeżeli zostanie dyrektorem przedsiębiorstwa. *pograczaj*

Adam /wystraszony/ Ja? Ja - nie martw się, Adamie... Ależ,
ależ Kuzynie! /sflaczał/ Ależ Kuzynie! /spłynęła na
niego godna postawa dyrektora państw. przeds. pogrze-
bowego/ Kuzyn sobie kpi ze mnie!

Kuzyn Nie. Dyrektorem zrobię Łukasza.

Łukasz /gęba w uśmiechu od ucha do ucha/ No, mnie zrobi!
He! /pięść do góry/

Kuzyn Będziesz *śmiał kuje* znakomicie prowadził trumiennny interes,
prawda, Łukaszu? Gratuluję prezencji, Wyglądasz
doprawdy jak autentyczny dyrektor. Adam przy tobie
jest marnym mięczakiem, nie potrafił by wyciągnąć
ze swego stanowiska żadnych doskownie korzyści!

Klara On jest ekropny! /omdlała na krześle/

Kuzyn Ewa, spryskaj ją wodą, ona musi być przytomna!
/Ewa posłusznie wykonuje polecenie/

Staś Tato, wystroił nas kuzynek, co? Kuzynie - ja nie
z tego nie rozumiem.

Adam /odwrócił się twarzą do ściany i gorzko przeżywa
swoją denominację/ To była by piękna praca...

Klara ~~Czuję śmierć, w tej czarnej materii czai się śmierć.~~

Łukasz ~~/do Klary/ Pani dyrektorowo, zwyciężyliśmy. Jak
sądzisz, zmienimy mieszkanie?~~

Klara ~~Nora! W tej norze nie można przeoczyć mieszkać!~~

Ewa ~~/przy barze z kubeczkiem wody/ Już ci lepiej,
Klary?~~

Cyryl ~~/przygląda się swemu garniturowi, wygładza kłapy~~

i przesuwa palcami wzdłuż kantów spodni/

Cyryl

Nie spodziewałem się, kto by się spodziewał, takie
hojne dary... /chichocze/ Myślisz dobrze, Kuzynku!

Adam

/odwraca się nagle ze zmienioną twarzą, jest wściekły
i gotów na wszystko. Zupełnie inny człowiek/

A łajdaki! A przekupnie! A złodzieje! Ja was urządzę!

/zaczyna biegać po sali, zatrzymuje się raz przed
jednym, raz przed drugim członkiem rodziny Boków,
podnosi się na palcach, ponieważ jest najniższy,
ręce założone do tyłu, głos mu nieraz wpada w dysz-
kant/ Dobrze, dobrze, zrobię to! Miałem tego nie

wywlekać na tej uroczystości rodzinnej, na tej
tradycyjnej uroczystości rodzinnej, na uroczysto-
ści oczyszczenia członka rodziny Boków wyróżnionego
przez testament. Klatka! A ja gwiżdżę na tę waszą

rodzinną klatkę! Ja mam atuty! Ja mam dowody -
prawdziwe! Ja wiem co jesteście warci i co wart
jest on, ten łapserdak ze szwajcarskim kontem! Bił
żonę - krwawiła? Furda - każdy bije żonę. Wykańczał
ludzi, donosił - furda! - każdy wykańcza ludzi i
donosi. Robił machlojki finansowe - furda! Każdy
kradnie i robi machlojki. Łukasz, ty świnió!

Łukasz

/w pogardliwej i dumnej postawie dyrektora, strze-
pnął jakiś pyłek z kłapy marynarki/ Mówiłeś coś?

Ewa

On cię nazwał świnią, Łukaszu.

Łukasz

/z uśmiechem, znówu jakiś pyłek/ Jeżeli mu to
sprawia przyjemność /otrząsał dłonie/

Klara

Kuzynie, wiemy stąd, póki co - możemy uciec. Oni
są bezsilni, ponieważ oni też... wszyscy... Ubrałeś
ich...

- Ewa Adam coś ma!
- Adam Milcz, ty uśmiechnięta kupo. Ty myślisz, Kuzynie, żeś mnie wyprowadził w pole? Że sobie ze mnie zakpięś? Mianowałeś i zdegradowałeś? A ja ci coś powiem, ta zabawa to miała być spowiedź, twoja spowiedź z naszą pomocą, nasz ród Bogów zawsze się wzajemnie popierał i nigdy nie wydawał swoich na łup tej tam Sprawiedliwości, żał się Bóg. Oczyszczamy się sami! Sami jak Bóg przykazał - dlatego wiemy o sobie wszystko i wszystko sobie przebaczymy, ale ja wiem więcej niż trzeba!...
- Cyryl /gładząc kłapy marynarki chichocze/ Hi, hi, co ta barania głowa może wiedzieć takiego znowu, nie martw się Kuzynie, już jak ja coś wiem, to wiem...
- Ewa On coś wie, ja go znam /klasnęła w dłoń/ No, mówże!
- Adam Zdejmijcie wreszcie te swoje głupie okulary, patrzcie na mnie, na niego, na siebie... A. On!...
- Kuzyn /bardzo zaniepokojony, obrócił się na pięcie, zrobił kilka nieorganicznych ruchów, wreszcie dopadł barku, nalał sobie, podniósł do ust - nie wypił, odstawił/
- A No więc, słucham, bardzo jestem ciekaw... Ty głupcze... /głos mu zadudzał/
- Cyryl On nic nie wie, hi, hi, hi! Co ta barania głowa może wiedzieć!
- Ewa On coś wie, ja go znam!
- Klara W tej sukni wyglądała bym nawet na rządowym balu... wcale... wcale... prawda, Kuzynie? Troszkę skromnej biżuterii...
- Ewa Ty i biżuteria! Lepiej by ją było powiesić na

~~gwoździu w wuoc!~~

Klara

~~Pięknotka, widzieliście ją państwo!~~

Adam

Ja... zaraz, ja tu natychmiast.... nie wiem... ale dobrze... ze mną się tak nie postępuje...

Staś

~~/zdezorientowany/~~ To nie nie może być, gdyby tak chciał Kuzyna wykończyć - starczyło by powiedzieć gdzie trzeba o tym koncie, ale Kuzyn... No, zaraz go wykańczać?

Łukasz

~~/głośno/~~ Czuję, Adamie, że jak się będziesz wprawiał w takie furie, to zostaniesz moim pierwszym klientem... ~~/zaśmiał się/~~

Klara

Kuzynie, więc bierzesz mnie na sekretarkę? Daj sobie spokój z bredzeniem tego wariata!

Adam

~~/jak ugodzony/~~ Wariata? Ja wam coś takiego powiem, że was wszystkich ~~szlag~~ trafi szlag! ~~/biega z furia po sali, wszyscy chowają przed nim nogi pod krzesła albo się cofają bliżej ścian/~~

Kuzyn

~~/bardzo zaniepokojony, obrócił się kilka razy wokół osi swego ciała, złapał się za serce, zachwiał ale zdołał się w porę uchwycić poręczy najbliższego krzesła, złapał oddech szeroko otwartymi ustami, zaczyna mówić urywanymi kawałkami słów/~~

Jeżeli to wiesz, nie mów im! Zro bież dyrekto rem Łukasz, degraduję cię, dyrektorem zostaje Adam... ~~X~~

Łukasz

~~/spokojnie/~~ Nie sędzę. ~~/otworzył skrytkę w ścianie, gdzie stoi telefon, podał słuchawkę Kuzynowi, nakręcił numer/~~ Mów za mną: tu Edward ~~Bek~~...

Kuzyn

Tu - Edward - ~~Bek~~, od jutra na stanowisko dyrektora państwowego przedsiębiorstwa pogrzebowego zostaje mianowany... ~~/patrzy na obu pretendentów~~

~~do stanowiska dyrektora, waha się/~~

Adam No? ~~Niechże cię dokładniej poznam! Mów! Daj się~~
~~poznać do końca!~~

Łukasz /~~wy dobył sprężynowy nóż i zaświecił ostrzem w oczy~~
~~Kuzyna/ Wybieraj. Wszyscy jesteśmy w odpowiednim~~
~~stroju i - nastroju.~~

Klara Mówiłam! W tej czerni czai się śmierć!

Adam Więc kto?

Łukasz Jasne- ja!

Ewa Nie pożałujecie się chyba?

Klara Łukasz, schowaj to żelastwo, wstyd, nikt z rodziny
~~Boków...~~

Cyryl /~~krzyżony siaroczyście/ Łukasz!~~

Łukasz /~~wypreżył się na baczność/ Co ojcu?~~

Cyryl Ja - mianuję cię, Kuzynie - Łukasza! Tamten
szantażysta się splamił /~~pauza, chichocze/ Co on może~~
~~wiedzieć!~~

Adam Co ja mogę wiedzieć? /~~podskoczył do Stasia, szepnął~~
~~mu coś do ucha/~~

Stas /~~zmartwiony/ O psia krew! /zjął marynarkę i rzucił~~
~~ją na poręcz krzesła/~~

Adam /~~podskoczył do Łukasza , szepnął mu do ucha/ No?~~
~~Masz i ty!~~

Łukasz /~~rozluźnił krawat, zjął marynarkę, odrzucił, włożył~~
~~swoją, jasną, kraciastą/ Z jego ręk - nigdy! Tfu!~~
~~/kopnął krzesło, wywróciło się/ Klara! zrzuć ten kaoh!~~

Adam /~~zdażył już obskoczyć i Klare i Ewę, które wydały~~
~~niezbyt szczerę okrzyki oburzenia/ No, proszę,~~
~~wszyscy uważacie mnie za skończonego wariata?~~

Kuzyn /~~jest już ruiną poprzedniego człowieka o tym samym~~

~~nazwiska/~~ Adamie, Adamie, zlituj się na mnie...
~~/opuszczył głowę, oparty dwoma ramionami o poręcz~~
krzesła, trwa tak chwilę, po czym podnosi głowę
prostuje się, a ponieważ wzburzony Adam biega teraz
po sali, zaczyna podbiegać za nim, przystaje przed
~~wszystkimi, stara się tużować wrażenie/~~

~~Ależ Stasiu, nie, wytłumaczę, właściwie tak, ale trzeba~~
~~... nie rozumiecie naszej sytuacji...~~

Klara

~~/placze i wali pięściami w poręcz krzesła/~~
Nie pojechałabym z tobą za nic, za nic, za nic!
~~/z wściekłością zrywa z siebie suknię i odrzuca~~
~~za krzesło/~~

Ewa

~~/złożyła dłonie w bezradnym geście/~~
Nie mogę też i ja nosić tej sukienki. ~~/apatycznie~~
~~ściąga ją z siebie, potem starannie składa i~~
~~delikatnie kładzie na podłodze przed stopami~~
Kuzyna/

Adam

Przykro mi, kuzynie ~~/powoli nakłada starą sukienkę/~~
~~/kiwa się przed Cyrylem na palcach, ręce w kieszeni-~~
~~ach, tyłem do widowni/~~ No, stary? Nic nie wiem?
Twój ród ~~Boków~~ skalany! Ty jesteś zbrukany.
Przychyl się!

Cyryl

~~/przychylił ucho/~~ No tak ~~/ciężko usiadł, otarł~~
~~czoło rękawem/~~ Otwórzcie mu drzwi ~~/wstał, wyolęgnał~~
~~ramię teatralnym gestem/~~
Precz stąd, ty kanalio!

Kuzyn

~~/trzymając się za serce/~~ ...ale co? A może nie to...
Tamto też nie, o Boże, Adamie?!

Adam

~~/bezczelnie/~~ Czego?

- Kuzyn Powiedz... przecież skąd właśnie ty...
- Adam /~~ogardliwie~~/ Bracie mój...
- Kuzyn Ja chciałem, ja bym nie przypuszczał...
- Ewa /~~o cię zły wzruszenia~~/ Kuzynie, bujda!
- Kuzyn Ewa? /~~osunął się na ziemię bez życia~~/
- Ewa /~~krzyknęła, podbiegła~~/ Upadł! /~~przyłożyła ucho~~
do piersi/ Nie bije! *żyje*
- Adam /~~nad ciałem~~/ Ja nie nie wiedziałem, ja nie nie
mówiłem, ja im pozmyślałem najgorsze rzeczy, każdemu
co innego, ja specjalnie, Kuzynie... Edek, do
ciężkiej cholery! /~~odwraca się~~/ Ojcie, Stasiu, Ewo,
powiedzcie...
- Staś On nam tylko mamrotał, żeby się oburzyć, mnie tak
mamrotał, żeby cię tylko nastraszyć, Edziu -
/obstąpili dokoła ciała/
- Klara Nie bije? *żyje*
- Cyryl /~~klęknął nad leżącym, bada puls, wstał ciężko~~/
No tak. *X (chwilę w klatce)*
- Ewa To był piękny człowiek
- Klara /~~pochlapijając~~/ Żona była z nim szczęśliwa.
- Staś *X* Taka szansa. Dobry, przyzwoity człowiek. To okrutne
cośmy z nim zrobili.
- Łukasz Pamiętał o nas /~~włożył czarną mazyńską~~/
- Ewa Był bardzo piękny /~~zdejmuje pstrą suknię, znowu~~
~~wkłada czarną, za jej przykładem wszyscy wrócili~~
~~do czarnych ubrań~~/
- Klara /~~ubierając się~~/ Był bardzo piękny. Mężczyzna!
- Staś A ja bym za nim tak /~~zaciśnął pięść jakby na czyimś~~
~~gardle, po czym położył na martwym papier wyjęty~~
~~z kieszeni - Testament~~/

Cyryl

Młody był jeszcze.

Adam

A Pomódlmy się za spokój jego duszy, *Przyjmij* Boku.

A /modlitewnie, Panie Boże wszechmogący, przyjm duszę
Edwarda Boka i odpuść mu wszystkie jego przewiny
ziemskie, albowiem był jednym z nas i w niczym
się od nas nie różnił, którzy stworzeni jesteśmy
z grzechu i w grzechu umieramy... *(muryka)*

Wszyscy

/powtarzają tę modlitwę równocześnie, tuż po
Adamie, splótłszy w pokorze dłonie na piersiach
i z oczyma wzniesionymi ku sufitowi/

k o n i e c